Nr. 274 Kraków, Piątek dnia 1 Grudnia 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Polityka narodowa „Czasu“.

Stara to prawda, że jeżeli broni się sprawy, w którą się samemu nie wierzy, albo się jej nie rozumie, a więc, gdy się nie jest szczerym, wówczas najwykwintniejsza sofistyka, ośmiesza szermierza słów, doprowadzając go do absurdu. Logiczność staje się logizowaniem, argumentacja rezonerstwem, zamiast dźwięku trąb, słychać walenie w blaszany bęben, na którego głos zbiegają się dzieci i gawiedź bezmyślna.

Na takie bębnienie bez ładu i składu zażył w dniach ostatnich *Czas*. Zapewne należy to przypisać kołowaciźnie, jaka usadowiła się w mózgach przewódców politycznych Koła, u których *Czas* czerpie swoje informacje. Oni tam w górze także nie wiedzą co robić, także nie są, a może nie umieją być szczerzy, i świecąc świeczkę idei solidarności ludów słowiańskich w Austrji, uczuwają w swych dłoniach niepokonany świerzb do zatlenia kaganka przed sanktuarjum ideałów niemieckiej lewicy. W takim stanie rzeczy nie dziw, że zgrzybiały *Czas*, stojąc na stanowisku obrony różnych dóbr: dobra Korony, monarchji, narodu, Czechów, dobra własnego itd. musi chyłkiem chodzić na „boki“ i zwijać się to na lewo to na prawo, jak zwyczajnie ogon za głową u lisa się zwija.

Wszystko to odnosi się do stanowiska politycznego Koła polskiego i jego krakowskiego organu w dzisiejszej sytuacji.

Starczość leży ciężkim brzemieniem na wszystkiem, co robią nasi reprezentanci i co piszą ich sojusznicy. Jeden krok naprzód, dwa w tył. Ślubuje się sojusz Czechom i wierność zasadzie równouprawnienia, równocześnie zapewnia się pokątnie Niemców, że znowu tacy nieubłagani nie jesteśmy, — oświadcza się im gotowość do ustępstw.

Zapadają uchwały w komitecie wykonawczym prawicy, ale uchwał tych nie szanuje Koło polskie, wprowadzając w zdumienie swoich sprzymierzeńców. A po za tem wszystkiem jest restrykcja myślowa przywódców Koła, że taktyką pokątną, że zwlekaniem, ugłaskiwaniem, zapewnianiem na wszystkie strony, „wezmą na kawał“ i Czechów, wstrzymując ich stanowczość, i Niemców, usypiając ich czujność, i rząd, zyskując jego fawory, a to dla jednej wielkiej idei: zabezpieczenia się przed rozwiązaniem Izby i utrzymaniem *status quo* na wszelakich polach politycznego geszefciarstwa.

Ta polityka strusia, obniżająca godność naszej reprezentacji wobec innych, szczerych bojowników słowiańskich ludów w Austrji, nieprzynosząca nic krajowi, prócz moralnych szkód, polityka niestałości, dzięki której posłowie z Koła polskiego są w sojuszu prawicy żywiołem, o którym mówią, że każdej chwili odpaść może mimo zgodnych uchwał co do zasadniczych żądań prawicy — ta polityka wprowadza i *Czas* krakowski w matnię kruczków i wykrętów, zmusza go do chwycenia się systemu rezonowania, do potępionej już w Piśmie świętem „letniości“, która wydaje artykuły, „jako miedź brząkająca i jako cymbał brzmiący“.

O tem, co powiedział na zgromadzeniu stronnictwa katolicko-narodowego prof. Czerkawski, że *Czas* stoi na stanowisku Körbera, idzie ręka w rękę ze *Słowem* i *Kurjerem* i pcha nas w objęcia teutońskiej lewicy, o tem mówią fakty, o tem wie cały kraj, a gołosłowne zaprzeczenia *Czasu* i napaść z tego powodu na prof. Czerkawskiego jest ową „brząkającą miedzią“, która dowodzi i starczej przewrotności i naiwności *Czasu*, wierzącego, że społeczeństwo zawsze i wszędzie da się brać na słówka. Prawda, *Czas* ma może o tyle słuszność, że od chwili zgromadzenia katolicko-narodowego, t. j. od dwóch tygodni, *Czas* już po dwakroć zmieniał bęben, trąbił na odwrót, to znowu na zmianę frontu.

Dziś jednak stwierdzić możemy na podstawie numerów *Czasu*, że po krótkim odpoczynku, *Czas* znowu stoi na gruncie *Słowa* i *Kurjera*, znowu w ślad za „czcigodnym“ (!) przywódcą „Koła“ zezuje ku rządowi, związanemu węzłami duszy i serca z niemiecką lewicą, a przeto wrogiemu słowiańskiemu życiu w tem państwie. Zapewne, że pobudki tej polityki w sferach *Czasu* i w sferach *Słowa* są odmienne i że ci niezwykli sojusznicy mogą się bardzo łatwo pobić, dotarłszy do upragnionego celu, ale zgubne skutki tej strusiej polityki te same: lekceważenie narodowych interesów, osłabienie żywiołu słowiańskiego w Austrji, wspomaganie rozrostu prusofilskich idei, na dnie których straszne przeciwsłowiańskie *ausrotten* stale tkwi, jako cel i treść tych dążeń.

Jako ilustracja polityki Koła polskiego niech służy fakt najświeższy: sprawa upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Koło podejmuje sprawę, uchwala nagłość wniosku — bardzo dobrze. Rządowi ten wniosek jest grubo nieprzyjemny, bo drażni lewicę, czyni zatem starania, aby sprawę odroczyć, aż po pierwszem czytaniu budżetu. „Apelowano w tej sprawie, pisze korespondent *Czasu* z Wiednia, do zapisanych do głosu członków Koła polskiego.“ I oto Koło zgadza się bez trudności na propozycję, zasłaniając się wobec kraju jakiemś błahem zastrzeżeniem, które na szczęście udaremnili Czesi.

I to ma się nazywać męską obroną narodowych interesów, to jest odważne rzecznictwo naszych najświętszych polskich praw, i to nie jest może pchaniem nas w objęcia teutońskiego tura, obezsilaniem siebie samych wobec i tak już przemożnych wrogów?

A *Czas*, dziennik stojący na straży narodowych ideałów, wznosi hymny pochwalne na cześć takiej polityki. *Czas* we wstępnym artykule w numerze z 29 b. m. nazywa bezbarwną politykę Koła polskiego w stosunku do Czechów i posłów słowiańskich, polityką „wyższego stylu“, „ratowaniem potęgi i ładu (!) w państwie“, „obroną praw i zasad narodowych“ (!!). *Czas* wyciąga jakiegoś straszaka dalekich planów rządu, który chce prowokować Słowian, drażniąc uczucia Słoweńców, aby Słowian popchnąć do opozycji. „Ale, zapewnia *Czas*, ostrych środków opozycji Koło polskie i katolickie stronnictwo niemieckie, nigdy nie podzieli.“

Więc cóż to za przymierze? Gdzież kres nadużyć i prowokacyj niemieckiego rządu, nie dziw, że zuchwałego i lekceważącego Słowian, skoro politycy „wyższego stylu“ z Koła polskiego stawiają mu takie *ultimatum*: „Możesz rządzie drażnić jak chcesz uczucia Słowian, a więc i nasze własne, możesz nam deptać nogą po karku, my nie damy się wyprowadzić z równowagi i wytrwamy aż do końca w opozycyjnem... milczeniu!!..“

Bo to milczenie prowadzi do celu, zdaniem *Czasu*, a do jakiego, o tem chyba dwóch zdań być nie może.

Ten sam wreszcie artykuł *Czasu* kończy się niebywałym wypryskiem czołobitności i lojalności, bezwzględnem ślubowaniem posłuszeństwa na wszelkie objawione „z góry“ życzenie „wobec potrzeb monarchji“ i „wyższych wymagań ratowania ustroju państwa“. W tem oświadczeniu bez zastrzeżeń złożył *Czas* najlepszy argument do poparcia swej niby „narodowej“ polityki, a „wyższe wymagania ratowania ustroju państwa“, to klasyczny zwrot, w którym mieści się wyraz gotowości odsunięcia na plan ostatni naszych praw i postulatów, naszych narodowych ideałów, skoro „ustrój tego państwa“ dzisiaj szczególniej, naszym polskim interesom wprost przeciwny, jest dla *Czasu* i Koła polskiego najwyższym ideałem!...

I po tej apostrofie woła jeszcze *Czas*: „Dość już było słów, dziś potrzeba czynów!“

Zapamięta to sobie nasze społeczeństwo, do jakich czynów wzywał posłów polskich *Czas* w dzień listopadowej rocznicy!

Minister hr. Gołuchowski.

Właśnie zebrały się w Wiedniu delegacje wspólne austrjacko-węgierskiej monarchji, po raz piąty za rządów hr. Gołuchowskiego. Z tej okazji oczy całej Europy zwrócą się znowu na naszego męża stanu, a prasa krajowa i zagraniczna zajmować się będzie osobą i polityką hr. Gołuchowskiego.

Dnia 16 z. m. upłynęło 4 i pół roku, jak hr. Gołuchowski, wówczas zaledwie 45 lat liczący, powołany został do kierowania monarchją habsburską. Zaiste rzadkie to szczęście, dzięki swemu talentowi i własnym zasługom, zostać w tak młodym stosunkowo wieku, sternikiem zagranicznej polityki wielkiego mocarstwa. A jeżeli w tym czasie Opatrzność pozwoliła mu zdziałać niejedno dla dobra monarchji, oddać ludom Europy niespożyte usługi — to zaiste warto przypatrzeć się bliżej temu człowiekowi.

Hr. Agenor Gołuchowski, minister domu cesarskiego, spraw zagranicznych i przewodniczący wspólnej rady ministrów, liczy obecnie 50-ty rok życia. Eleganckiej powierzchowności, wysoki, barczysty, o włosach ciemno-blądł, otwartej, sympatycznej twarzy, otoczonej długiemi siwawemi bokobrodami; cery śniadej, o wysokiem, zmarszczkami pokrytem czole; w obejściu ujmujący, żywy, dowcipny; przytem dobry katolik — hr. Gołuchowski cieszy się w szerokich kołach towarzyskich stolicy sympatją. Jako mąż stanu: zdolny i sumienny, zręczny i wytrawny, spokojny, roztropny i przezorny, energiczny i bystry, umiejący w najkrytyczniejszych chwilach zachować zimną krew i równowagę umysłu — słowem, wzór dyplomaty w najlepszem pojęciu tego słowa. Hr. Gołuchowski ożeniony jest, jak wiadomo, od r. 1885 z księżniczką Anną Murat, córką szwagra Napoleona III, a wnuczką sławnego Murata, króla Neapolu, kobietą rzadkich przymiotów. Pani Gołuchowska, jakkolwiek cudzoziemka (urodzona w Paryżu), nauczyła się polskiej mowy i włada nią wzorowo; dzieci też wychowuje po polsku. Dodać należy, że pani Gołuchowska skuzynowana jest po matce z rodzinami Habsburgów i Wittelsbachów; liczy obecnie lat 36.

Przypomnieć się godzi z jaką to niechęcią, niedowierzaniem, ba nawet zdumieniem, przyjęła Europa wiadomość o nominacji hr. Gołuchowskiego na ministra spraw zagranicznych. Posypały się wtedy insynuacje w prasie zagranicznej ze względu na narodowość naszego męża stanu. Zapomniano widocznie, że dawniej już dwóch Polaków było ministrami spraw zagranicznych wielkich państw europejskich, a przecież zaszczytnie wywiązali się z zadania i mają w historji pierwsze imiona: hr. Walewski, minister Napoleona III, i ks. Czartoryski, minister Aleksandra I. Dziś te napady polonofobji toną w mroku zapomnienia. Hr. Gołuchowski zyskał cześć i uznanie dla swej polityki, mimo, że rządy jego przypadły na najniebezpieczniejszy okres międzynarodowej sytuacji. Zaraz na początku rządów hr. Gołuchowskiego wybuchły pamiętne a groźne zamieszki na Bałkanie i w Azji Mniejszej. Hr. Gołuchowski podjął wtedy inicjatywę jednolitej akcji dyplomatycznej mocarstw europejskich, która ukoronowaną została przywróceniem pokoju i porządku na Wschodzie. Był to pierwszy wielki sukces naszego męża stanu. Również udało się hr. Gołuchowskiemu przywrócić normalne stosunki z Watykanem, które za jego poprzednika, hr. Kalnokyego, doznały silnego naprężenia; dalej utrwalić trójprzymierze, zachowując równocześnie dobre stosunki z Rosją, z którą w r. 1897 umiał nawet zawrzeć porozumienie względem jednolitej i zgodnej polityki obu mocarstw na półwyspie Bałkańskim. Nie-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

jednokrotnie w latach ostatnich zaglądało do nas straszne widmo wojny. Kilkakrotnie sytuacja zagraniczną naprężała się tak, że zdawało się, iż wojna jest u progów naszej monarchji. Hr. Gołuchowski potrafił atoli szczęśliwie ominąć polityczne Scylle i Harybdy, za co mu historja wdzięczną będzie.

Jako podstawę polityki zagranicznej naszej monarchji, uważał hr. Gołuchowski wzmocnienie potęgi Austro-Węgier na zewnątrz, ścisłą przyjaźń z ościennemi mocarstwami, wreszcie obronę handlowych interesów naszej monarchji. Reforma organizacji urzędów konsularnych odda handlowym interesom Austro-Węgier nie jedną usługę.

Ale byli i tacy, którzy się zawiedli na naszym mężu stanu; byli to ci, którzy się po nim spodziewali awanturniczej polityki. Hr. Gołuchowski okazał w ciągu swoich rządów, że awanturnikiem nie jest, że polityka zagraniczna nie może być zmienianą według kaprysu. Jej stałość jest nieodzownym warunkiem powodzenia. Ta rozważna, licząca się ze stosunkami, korzystająca z każdej sposobności, aby powagę państwa na zewnątrz wzmocnić — polityka hr. Gołuchowskiego zjednała mu zaufanie cesarza Franciszka Józefa, wzmocniła powagę naszej monarchji na Wschodzie i przyczyniła się do ustalenia pokoju w Europie, oraz zasłużyła sobie na uznanie rządów i książąt europejskich. Rzadkie też zaszczyty spotkały naszego męża stanu.

Jest rzeczywistym tajnym radcą cesarskim, c. i k. podkomorzym, członkiem Izby panów, kawalerem austrjackiego orderu złotego runa, wielkiego krzyża orderu św. Stefana i orderu żelaznej korony pierwszej klasy, komandorem orderu Franciszka Józefa z gwiazdą, wielkiego krzyża toskańskiego orderu św. Józefa, honorowym pcdstarościm i rycerzem wielkiego krzyża orderu maltańskiego, kawalerem rosyjskiego orderu św. Andzeja, rosyjskiego orderu Aleksandra Newskiego w brylantach, pruskiego orderu czarnego orła, włoskiego orderu Annuncjaty, bawarskiego orderu św. Huberta, saskiego orderu korony rutowej, wielkiego krzyża papieskiego orderu św. Grzegorza, portugalskiego orderu wieży i miecza, orderu „gwiazdy rumuńskiej“ i „korony rumuńskiej“, właścicielem serbskiego orderu białego orła pierwszej klasy, japońskiego orderu Panlaweji, wielkiej wstęgi japońskiego orderu wschodzącego słońca, wielkiej wstęgi sjamskiego orderu białego słonia, wielkiego krzyża bułgarskiego św. Aleksandra, komandorem francuskiej legji honorowej, pruskiego orderu korony czwartej klasy, *officier de l'instruction publique*, itd. itd.

Staraliśmy się w kilku słowach skreślić działalność i indywidualizm naszego męża stanu. Dać zupełny, zamknięty obraz człowieka, który się jeszcze na tak wybitnem stanowisku znajduje, jest niemożliwem, bo nie znamy ostatecznych celów politycznych, które nim przy tem lub owem działaniu kierowały. Tylko według tego może być sądzonym co dotychczas zdziałał i co sam określił jako pobudki swych czynów.

Że człowiekowi, jak hr. Gołuchowski, który od lat kilku jest stróżem polityki europejskiej, nie brak przeciwników, to nie może dziwić nikogo, ale nawet jego wrogowie oddają mu chętnie sprawiedliwość, że jego zasługą jest w wielkiej części, iż Europa cieszy się pokojem. Jeszcze pracuje w pełni sił dla dobra monarchji. W interesie pokoju życzyć należy, aby długo jeszcze pozostał takim, jakim jest!

S. S. Będzikiewicz.

Wojna w Afryce.

Zwycięstwa Anglików. Jenerał Cronje.

Z południowej Afryki nadchodzą już urzędowe sprawozdania transwaalskie o początkowych potyczkach wojny boersko-angielskiej. Sprawozdania te są późne, ale nie nadchodzą też telegrafem. który jest w ręku Anglików, lecz listownie za pośrednictwem podróżnych. Ukazało ich się dotychczas w pismach berlińskich i innych kilkanaście, a obejmują czas od chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przez Boerów, t. j. od dnia 11 października aż do 21 tegoż miesiąca. Sprawozdania pisane były przez dowódzców boerskich w obozie i szły wprost do Pretorji lub do Bloemfontein, stamtąd zaś rozchodziły się po całym Transwaalu i Oranji dla uwiadomienia ludności o przebiegu wojny. Są wyczerpujące i obszerne, przeto w dosłownem brzmieniu przytaczać ich nie możemy. Nie są one też zbyt ważne ze względu na swą treść rzeczową. Jest w nich mowa przeważnie o potyczkach drobnych, gdyż na początku wojny większych starć nie było. Owe raporty boerskie mają jednak niemałą wartość z tego względu, że stwierdzają kłamliwość telegramów cenzury angielskiej. Wychodzi z nich dowodnie na jaw, że w czasie od 11 do 21 października wszystkie potyczki zakończyły się klęską Anglików, a nie, jak telegramy londyńskie głosiły, porażką Boerów. Sprawozdanie Jouberta o dwudniowej bitwie większych rozmiarów pod Dundee z dnia 20 i 21 października, w której został śmiertelnie ranny jenerał Symons, zaznacza, że Anglicy zatknęli białą flagę dwukrotnie, ale Boerowie, nie spostrzegłszy jej, razili w zapale walki Anglików gęstym ogniem i zadali im ogromne straty. Anglicy uciekali w dzikim popłochu tak szybko, że Boerom trudno było ich dościgąć. Dnia 20-go października Anglicy stracili 245 samych jeńców, podczas gdy ogólne straty Boerów w obu dniach wynosiły tylko 30 poległych i 66 rannych. Ostatnia relacja wspomina też o udziale w wojnie wielu Boerów beczuańskich, o czem źródła angielskie milczały. Kraj beczuański leży od republik boerskich na zachód.

Relacje lorda Methuana o zwycięstwach jego pod Belmont z dnia 23 i pod Graspan z dnia 25 listopada, nie budzą w Londynie zbyt wielkiego zaufania. Zwłaszcza raport o bitwie pod Graspan, w której Methuan przypisuje sobie również zwycięstwo, nie zadawalnia Anglików. *Daily Mail* zafrasowana jest głównie brakiem wzmianki w telegramie o zdobyciu boerskich armat i pochwyceniu jeńców, bez czego o zupełnem zwycięstwie nie może być mowy. Pismo to zwraca także uwagę na żelazną wytrwałość i twardy opór Boerów, oraz na niedostatek konnicy w wojsku angielskiem, skutkiem czego pościg nieprzyjaciela i należyte wyzyskanie wygranej są niemożliwe. Biorąc to wszystko w obrachunek i licząc się zarazem z okolicznością, że oddziały boerskie na zachodnim teatrze wojny nie są jeszcze zniesione, *Daily Mail* wzywa rząd, aby dywizję piątą i szóstą wysłał czemprędzej do południowej Afryki. Inne pisma, zwłaszcza berlińskie, zaznaczają przedewszystkiem niepewny los brygady ułanów, która Boerów chciała okrążyć. Ponieważ brygada ta gdzieś znikła, przeto bliskim jest domysł, że sama została osaczoną i dostała się do niewoli. Podejrzaną jest też wzmianka w telegramie, że wojsko angielskie cofało się do Graspan „dla wypoczynku“. W bitwie tej zginęło znów mnóstwo oficerów angielskich, a między nimi kilku wyższych. Angielska *Kabel Corr.* podaje opis bitwy z pod Belmont w ponurych dla lorda Methuana barwach, a wskazując na wielką liczbę zabitych oficerów i żołnierzy angielskich, przeplata swój referat uwagami, ak: „Wojsko nasze zwyciężyło, lecz jest jakoby zwyciężone!“ — „Odnieśliśmy zwycięstwo pyrrhusowe“. — „Chybionym został cel bitwy“ i t. d.

Tu należy atoli nadmienić, że Cronje, który jest naczelnym wodzem Orańczyków, nie okazał, jak się zdaje, odpowiedniej sprężytości i bystrości, skoro dywizję lorda Methuana przepuścił przez rzekę Oranje. Nie tak dawno słychać była o pilnem burzeniu mostów na tej rzece. Ale widocznie była w tem przesada. Ważny most pod Hopetown, którędy wiedzie kolej wprost do Kimberley, nie został zerwany. W okolicy tej zaszła już raz potyczka, mniej więcej przed dwoma tygodniami. Wówczas 700 Boerów zaskoczyło dwa batalijony Anglików i rozbili je. Upojony tem powodzeniem Cronje ufał snać za wiele w swą szczęśliwą gwiazdę i most pod Hopetown zostawił nietknięty, — aż nadszedł niespodzianie Methuan z 8000 wojska, przez rzekę się przeprawił i stał się groźnym. O ile londyńskim telegramom można wierzy, Methuan uderzył na Boerów pod Belmontem znienacka, a z tego można wnosić, że Cronje zapomniał także o czatach.

Wrażenie ogólne jest takie: Orańczycy dotrzymują co do waleczności kroku Transwalczykom, walczą z odwagą, która Anglików wprawia w zdumienie, ale o naczelnym wodzu orańskim nie można jeszcze powiedzieć, czy zdolnościami swemi równa się Joubertowi. Cronje nie wiele dotychczas zdziałał: nie zdobył ani Mafekingu ani Kimberley, lubo miasta te obiega już od kilku tygodni, i nie umiał też powstrzymać w pochodzie na północ lorda Methuan, chociaż potężna rzeka Oranje jest dla Republiki orańskiej naturalną osłoną przed najazdem od południa.

Z KRAJU.

Tarnów 29 listopada.

P. Stanisław Szeligiewicz, b. asesor i radny. — Owacje na cześć jego ze strony mieszczaństwa i rękodzielników. — Zatwierdzenie wyborów do rady gminnej. — Narybek żydowski w radzie gminnej. — Walne zgromadzenie delegatów Okręgowego Związku straży ogniowych. — Żale delegatów na swe gminy. — Jedna z przyczyn pożarów rocznych w naszom kraju.

Zeszłego tygodnia piękną a rzadką uroczystość obchodziło tutejsze mieszczaństwo. Urządzało owacje p. Stanisławowi Szeligiewiczowi, który w czerstwem zdrowiu dożył 80 lat, a z tego 44 lat na usługach gminy i współobywateli, na stanowisku asesora i radnego gminnego. Prócz tego, przez cały swój żywot dawał dowody żarliwej religijności i patrjotyzmu. W roku 1848 zaciągnął się do gwardji narodowej, a w r. 1863 był członkiem komitetu narodowego w Tarnowie, co przypłacił więzieniem. Jeszcze za czasów absolutnych był tak zwanym „Auschussmannem“ rady gminnej w Tarnowie, a po nastaniu samorządu w naszym kraju, wybrano go asesorem i radnym gminy, na których to stanowiskach pozostawał do tej chwili. Dopiero podeszły wiek spowodował go do wniesienia rezygnacji z tych godności. Rada gminna wystosowała do niego bardzo pochlebny, w serdecznych a ciepłych zredagowany słowach adres, oraz uchwaliła dla niego dar honorowy 400 zlr. w złocie. W zeszłą zaś niedzielę odprawił ks. infułat Walczyński solenne nabożeństwo na jego intencję w kościele Najśw. P. Marji na Burku, a podczas kazania wspomniał o jego bogobojności. Przy tej sposobności przypomniał ks. infułat Walczyński, mało już dzisiaj komu znany fakt z życia p. Szeligiewicza, świadczący wymownie o jego żarliwej religijności. Przed kilkunastoma laty postawiono na radzie gminnej wniosek, domagający się usunięcia obrazu Ukrzyżowanego Pana Jezusa z sali obrad. Energicznie przeciw temu zaprotestował wtedy p. Szeligiewicz, grożąc przytem, że ktoby się ośmielił dotknąć obrazu Ukrzyżowanego, temu siekierą głowę uciąłby. Rzecz jasna, że takie *dictum* poskutkowało i obraz aż po dziś-dzień zdobi salę obrad rady gminnej.

Przypomniał także ks. infułat Walczyński, że ustawicznie domagał się p. Szeligiewicz na radzie gminnej, by podczas uroczystości Bożego Ciała bito z moździeży, jakto ongi bywało w Tarnowie. Po nabożeństwie podejmowali pp. Szeligiewiczowie gościnnie kółko serdecznych a najbliższych przyjaciół wśród rodziny, której niektórzy członkowie pokaźne stanowiska w kraju zajmują. W ubiegły poniedziałek dał na jego cześć ucztę cech krawiecki, którego cechmistrzem jest pan Szeligiewicz od pół wieku. Na drugi dzień potem odbyła się uczta składkowa w „Gwieździe“, której wiceprezesem jest p. Szeligiewicz od kilkunastu lat. Serdeczny toast na cześć jego wzniósł prezes „Gwiazdy“ ks. kanonik dr Kopyciński, który swem przemówieniem obecnych do łez poruszył. Następni mowcy, pp. Majewski, Świderski i Smalec, również serdecznie i ciepło przemawiali, podnosząc zasługi p. Szeligiewicza. Ogólnie się podobał toast p. Jamrowicza, w którym ofiarował on w rzewnych słowach najpiękniejszy dar jubilatowi-solenizantowi od wdzięcznych współobywateli, bo wieniec z serc ich. Przemawiał potem kilkakrotnie jeszcze ks. kanonik Kopyciński, a każde jego przemówienie było pełne głębokich i trafnych myśli, niepozbawionych przytem aktualnego znaczenia. Wielki zapał wywołał wśród obecnych toast, jaki wzniesiono potem na cześć ks. kanonika Kopycińskiego, co znów stanowiło dowód jak wielką popularnością i miłością cieszy się tenże między tutejszem mieszczaństwem i tutejszymi rękodzielnikami. Pod koniec uczty wzniósł p. Kumorowski toast: Kochajmy się, a nie dajmy się żydom, co przyjęto huczynmi oklaskami. Również zasługuje na uwagę przemówienie p. Śledziony na temat solidarności rękodzielników katolickich.

Nareszcie namiestnictwo zatwierdziło wybory do Rady gminnej, które się odbyły w roku 1896, z wyjątkiem dwóch żydów z koła II. Tych ostatnich wybór unieważniono. Zatwierdziło namiestnictwo wybór następujących członków Rady gminnej: Z koła III: dr Rogoyski Witold, Wróblewski Piotr, Łazarki Franciszek, Łuszczewski Adam i dwóch żydów, zastępca Kwiatkowski Stanisław i dwóch żydów; z koła II: czterech żydów i dwóch zastępców, także żydów (jeden, jedyny katolik w tem kole, zastępca radnego Jagodziński Józef przeniósł się do Krakowa); z koła I: ks. kanonik Leśniak Franciszek, dr Malawski Alojzy, dr Foryst Piotr, Kowalski Ludwik, Kaczkowski Michał, dr Pietrzycki Ludwik (zmarł, w jego miejsce zostanie powołany dr Leniek, który otrzymał największą liczbę głosów po wybranych), zastępcy: Wójcicki Antoni, dr Zbiegniewicz Jan. Otóż ogółem wziąwszy, zatwierdzono wybór 6 radnych żydów i 4 zastępców radnych, także żydów. Nic innnego nie wypada, jak tylko powinszować Radzie gminnej tego narybku żydowskiego, który, doliczywszy do pozostałych w Radzie żydów, wcale pokaźną paczkę żydowskich radników tworzy. A więc cieszmy się — bo jest się z czego cieszyć i szczycić.

Dnia 26 b. m. odbyło się w sali ratuszowej w Tarnowie walne zgromadzenie IV okręgu delegatów Towarzystw straży ogniowych, które zagaił p. Locher z ramienia Związku krajowego.

Delegat z Tarnowa p. Jamrowicz, złożył sprawozdanie z czynności towarzystwa okręgowego, z czego okazało się, że Towarzystwo okręgowe rozwija się prawidłowo i zdąża bez przerwy ku lepszemu. Delegat Stanula z Dąbrowy, żalił się, że gmina Dąbrowa w zupełności zaniedbuje obowiązki, ustawą o policji ogniowej na nią włożone, — gdyż od dwóch lat zalega z subwencją w łącznej kwocie 500 zlr., dalej, że nie stara się o uzupełnienie braku w rekwizytach ogniowych do tego stopnia, iż oprócz dwóch, w dobrym stanie znajdujących się sikawek,

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . zlr.	16·—	rocznie . . . . zlr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 zlr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 zlr. 20 centów.
za odnoszenie „	—·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.		

nie ma ani jednego beczkowozu i innych potrzebnych przyborów ogniowych. Również delegat Smoroński z Tuchowa żalił się, że gmina tamtejsza zalega ze subwencją 150 zlr., wskutek czego straż ogniowa w Tuchowie odpowiednio rozwijać się nie może. W podobny sposób żalił się także delegat Szatko z Lisiej góry. Natomiast delegat Rządzki z Rzędzianowic oświadczył, że jego gmina, aczkolwiek uboga, mimo to wszelkiemi siły stara się zadość uczynić przepisom ustawy ogniowej, co znów wpływa korzystnie na rozwój tamtejszej straży ogniowej. W końcu przemawiał delegat Jamrowicz z Tarnowa w kwestjach formalnych. Poczem wybrano do Rady zawiadowczej okręgowej: dra S. Stojałowskiego, A. Jamrowicza, J. Posiewnika, J. Smorońskiego i J. Stannlę. Rada zawiadowcza okręgowa zaraz się ukonstytuowała, obrawszy naczelnikiem okręgowym dra Stojałowskiego, zastępcą naczelnika Jamrowicza, sekretarzem Posiewnika. Następnie walne zgromadzenie uchwaliło na wniosek delegata Jamrowicza nadto ważną zmianę § 5 regulaminu dla okręgowych związków straży ogniowych i takową do zatwierdzenia krajowemu Związkowi przesłać. *Erbe.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 29 listopada.

Rozprawa przeciwko małżonkom Kuczerom. — Nieludzkie bestje. — Nieszczęśliwe ofiary. — Jaskinia występku. — Z teatrów. — Eleonora Duse. — Jeszcze w sprawie w Polnej.

Jeszcze żywo stoi w pamięci wszystkich sprawa Hummlów z wszystkiemi swemi okropnościami. Jeszcze nie uciszył się ów płomienny głos oburzenia, który zadrgał w sercach ludzi poczciwych wobec tych straszliwych katuszy, któremi matka pewna pomału dziecię swe na śmierć zamęczyła i już znowu podobna wyłania się zbrodnia i znowu staje przed trybunałem przysięgłych, jako sędziów z ludu para małżonków zbrodniarzy pod ciężkim zarzutem zamordowania i dręczenia swych nieletnich dzieci.

A przecież sprawa Rudolfa i Marji Kuczerów pod wielu zasadniczymi nawet punktami daleko odbiega od znanej zbrodni Hummlów. Jeśli małżeństwo Hummel stało na najniższym szczeblu cywilizacyjnej ogłady, było ludźmi o inteligencji grubej i nierozjaśnionej jeszcze żadnym błyskiem szlachetniejszego poczucia, to przeciwnie Kuczerom nie brakło pewnego umysłowego wykształcenia, a przynajmniej nierównie wyżej posuniętego, niż to, które oboje Hummlowie wynieśli byli ze szkółki ludowej. Zwłaszcza Rudolf Kuczera, będący urzędnikiem państwowym, z pewnością nieporównanie wyżej stoi umysłowo od poprzednika swego na ławie oskarżonych.

Nadto trzeba przedewszystkiem to wziąć pod uwagę, że Marja Kuczera w charakterze macochy pastwiła się nad dziećmi swego męża. Dla wszystkich ludzi serca będzie z pewnością kobieta ta przedmiotem niemniejszego wstrętu jak niegdyś Hummlowa. Niebawem okaże się w rozprawie sądowej, która tu wczoraj rozpoczęła się przeciw obojgu małżonkom Kuczerom, jak dalece niegodziwi ci zbrodniarze zawinili wobec ludzkości i świętych praw rodzicielskiej miłości.

Marji Kuczera zarzuca akt oskarżenia, że jedynastoletnią córkę przyrodnią głodem i częstem biciem przyprawiła o śmierć, zaś ojcu współnictwo w tejże zbrodni.

Lecz to nie wszystka wina złoczyńców. Rudolf Kuczera oficjał pocztowy z 60 złr. pensji miesięcznej pozostał po śmierci pierwszej swojej żony wraz z siedmiorgiem dzieci przy życiu. Mimo iż najstarsza córka Ludwika liczyła już lat czternaście, wyrodny ojciec przyjął do domu kobietę wolnych obyczajów, która stosunkowo jeszcze jako druga matka dość była dobra dla dzieci, lecz nauczyła je wszelkiego bezwstydu.

Później Kuczera wypędził z domu ladacznicę, aby na jej miejsce przyjąć wdowę Matucha wraz z synem jej, którą poślubił później.

Dzieci Kuczery bezustanie uciekały z domu, a za każdym razem, gdy je odstawiała policja, macocha karała je niemiłosiernie. Kuczera sam wówczas bił je do krwi batem skórzanym. Także w obecności sąsiadów rozbierano dzieci do naga, a gdy ze wstydu opuszczały głowy, za włosy podrywała im je matka. Najstarszego chłopca raz przez ośm dni i nocy trzymali rodzice przywiązanego do łóżka. Na zwłokach edenastoletniej córki, którą nieludzcy Kuczerowie zamęczyli na śmierć, znaleziono ślany licznych razów, nadto mnóstwo kości dziecka było poprzetrącanych. Dowiedziono, że brat przyrodni zamykał dziewczynce przemocą usta, podczas gdy ją bito. Macocha usilnie dziecko to przedstawić, jako nałogową pijaczkę i przeczy wszelkiej winie. To samo ojciec. Troje najstarszych dzieci musiano oddać do domu poprawy. Czternastoletnia Ludwika padła ofiarą prostytucji. Obydwoje Kuczerowie tłomaczą się swoją biedą i zuchwale wypierają się zbrodni. O przebiegu rozprawy i jej wyniku zawiadomię czytelników *Głosu* w następnej korespondencji.

W teatrach wiedeńskich zapanował pewien zastój: Dotychczasowy plon sezonu wcale marnie się przedstawia, a zapowiedzi na przyszłość nie rokują pomyślnych nadziei. Hauptmann podobno w tym roku nie wykończy żadnego dzieła dla sceny; inni, pomniejsi autorowie niewiele mają danych do osiągnięcia sukcesu, o ile z drukowanych sądzić można nowości; pozostaje zawsze interesujący Schnitzler i zręczny i popularny Maks Dreyer. Produkcja jednak dramatyczna i nadal wszystkie niemal niemieckie zatrudnia pióra, nowości nie brak, ale dobrych, a przynajmniej interesujących sztuk jakoś nie ma.

Eleonora Duse padła jak wiadomo ofiarą wiedeńskiej aury. Oczekiwano na próbie występu znakomitej artystki w dramacie słynnego włoskiego poety stworzonym pod jej wpływem, który w wydaniu książkowem nosi dedykację: „Eleonora Duse o pięknej ręce." Sztuka ma treść następującą: Rzeźbiarz z progu sławy, Lucio Settala, próbuje sobie odebrać życie, bo nie może znaleźć ostoi i kotwicy w zgubnym rozstroju serca i myśli, w zgubnym wirze namiętności, miotających nim między żoną Sylwią (Duse) a kochanką, Giocondą: jedna jest dobrocią, miłością, obowiązkiem; druga — siłą ożywczą, sztuką, sławą. Pod czułą opieką Sylvi, Lucio powraca do zdrowia — ale żona z przerażeniem widzi, że znowu tęskni do Giocondy. Idzie tedy do pracowni męża, aby zmierzyć się tam z demoniczną rywalką i wydrzeć go jej ostatecznie. W dramatycznej scenie aktu III-go dwie kobiety stają oko w oko. „Mnie zawdzięcza życie!" woła Sylvia. „Mnie sztukę i sławę!" odpowiada Gioconda. „Ale on ciebie już nie kocha, sam przysłał mnie tu, abym ci powiedziała, żeś mu nie jest już potrzebna" kłamie Sylwia. Gioconda wybucha szałem i bieży za kotarę, aby zniszczyć marmurowego Sfinksa, dzieło z niej poczęte. Z okrzykiem: „skłamałam", Sylwia spieszy na ratunek, ciężki marmur nie rozbija się, ale miażdży jej cudne ręce. Czwarty akt w szeregu ślicznych scen lirycznych przedstawia zrezygnowaną Sylwię nad brzegiem morza, w długiej powłóczystej szacie, kryjącej jej biedne ręce. A Lucio? Uległ ponownie wszechwładnym urokom Giocondy... W książkowem wydaniu znajduje się jeszcze niby rodzaj epilogu, tłomaczącego lepiej myśl autora, ustęp z *Iliady*, w którym starcy trojańscy sławią wdzięki Heleny, sprawczyni bojów i klęsk okrutnych.

Dr. Baza, znakomity czeski poseł sejmowy i adwokat, jako przedstawiciel prawny matki zamordowanej przez Hilsnera i wspólników, Agnieszki Hruza, oświadcza, że usiłowania żydów, aby matkę i brata zamordowanej wprowadzić w jakikolwiek związek z morderstwem, są bezzasadnem i nikczemnem podejrzeniem. Żydzi wnieśli taką denuncjację do ministra Kindingera, który telegraficznie zarządził dochodzenia wstępne. Otóż te dochodzenia wykazały niezbicie, że insynuacje żydów nie mają najmniejszej pozytywnej podstawy.

Profesor uniwersytetu praskiego, Masaryk został przez żydów skłoniony, aby na poparcie tej infamji napisał broszurę. W nagrodę za to postanowili żydzi dać pieniądze na założenie nowego czeskiego wielkiego dziennika politycznego, na którego czele ma stanąć właśnie prof. Masaryk. Studenci pragskiego uniwersytetu nie zaniedbali okazać profesorowi swojej pogardy przez demonstracje, których konkluzją jest to, iż rektor uprosił prof. Masaryka, aby przerwał wogóle swe wykłady aż do Nowego Roku. Nawet sprzyjające żydom władze musiały tymczasem broszurę Masaryka skonfiskować i konfiskata ta pozostaje w mocy, mimo interpelacji, jaką imieniem żydów wniósł o to w parlamencie dep. Kronawetter.

Otóż obecnie stwierdzone zostało urzędownie, że śledztwo, wdrożone na rozkaz ministra Kindingera przeciwko matce i bratu Hrużównej, zostało zawieszone, ponieważ okazało się, że wszystkie w tym kierunku denuncjacje są najzupełniej gołosłowne, i przeciwko tym dwojgu niewinnym i nieszczęśliwym ludziom nie zwraca się nawet cień podejrzenia. Mimo tego, szczęśliwy jest ten, kto wierzy, że mimo swojego przyznania się, Hilsner zostanie, tak jak na to chyba zasługuje, powieszony!

„GŁOS NARODU"

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku .	„ 1·35	do końca roku .	„ 1·70

Każdy nowo przybywający abonent „Głosu Narodu" otrzyma, o ile zapas starczy, początek drukującej się na szpaltach „Głosu" powieści Alfonsa Debrie, osnutej na tle sprawy Dreyfusa p. t.:

ZDRAJCA.

Nadto za dopłatą 20 ct. każdy nowoprzybywający abonent otrzyma początek romansu Lwa hr. Tołstoja, drukowanego w niedzielnych numerach *Głosu* pod tyt.:

„WSKRZESZENIE"

ZDRAJCA.

20) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Pani się musiała omylić. Tu mieszkają państwo Larsal. Żadnej pani Anthéric nie ma w całej kamienicy!

— Tak panienka myśli? — mówiła dalej Edmea, gryząc wargi, by się nie roześmiać.

— Tak, tak, z pewnością! Niech pani zresztą zapyta się portjera.

— Portjera nie było na dole. Więc przyszłam od razu, bo tak mnie poinformowano. — Bardzo mi przykro, że panience zrobiłam tyle ambarasu.

Obróciła się, oparła o poręcz, zabierając się do odejścia.

— Nie ma za co! — odrzekła Marjanna — zamykając drzwi i zostawiając swą panią na schodach.

Edmei serce biło. Stała na stopniach wzruszona; oglądała się do góry i na dół, czy nie przychodził który z lokatorów.

Cisza była dokoła. Ani śladu żywej duszy.

Zbliżyła się do drzwi swego mieszkania, a przyłożywszy ucho do dziurki od klucza: słuchała.

W mieszkaniu panowała cisza. Snać służąca powróciła już do kuchni i zabrała się znów do przygotowywania obiadu.

Wówczas bardzo cicho kluczem drzwi otwarła i jeszcze ciszej wśliznęła się do własnego pokoju.

Tam się znalazłszy znów klucz w zamku przekręciła. — Trzeba było powrócić do pierwotnej postaci.

Najprzód zdjęła perukę, którą schowała do szafy, potem rozpuściła własne włosy, a zrzuciwszy z siebie futrzaną rotundę, przywdziała lekki domowy szlafroczek.

Spieszyła się, będąc w strachu, by jej przy tej robocie nie zastał powracający do domu Larsal.

Potem otworzyła drzwi z klucza, a ułożywszy się wygodnie na szezlongu, zadzwoniła.

Marjanna przybiegła.

Na jej widok ogarnęła znów Edmeę niepohamowana ochota serdecznego roześmiania się.

— Czy nikt nie przychodził, Marjo — zapytała, ziewając i przeciągając się, jak osoba ze snu zbudzona.

— Nikt, proszę pani.

— Jak to, nikt? Zdawało mi się przez sen, że słyszałam głos dzwonka.

— A tak, proszę pani, ale to nie do nas.

— Jak to nie do nas?

— To przez pomyłkę jakaś pani...

— Ah!...

— Zapytywała o jakąś panią Anthéric, czy Lanthéric, nie mogłam dobrze zrozumieć nazwiska.

— Widzisz, Marjo, w Paryżu nigdy nie można być dość ostrożną z takiemi kobietami, co to niby przypadkiem mylą się i chodzą po kamienicach, pytając o osoby, zupełnie tam nie znane.

Marjanna patrzała na swoją panią wielkiemi oczyma.

— Nie mówię, by i w tym wypadku tak było, ale bądź ostrożną na przyszłość. A jakże wyglądała ta pani? Z pewnością na jakąś awanturnicę!?

— O nie! proszę pani — odrzekła służąca — przeciwnie, wyglądała na bardzo wielką damę.

— Czy młoda?

— O tak! mniej więcej w wieku pani, może nawet jeszcze młodsza.

— Wysoka?

— Tak, ale trochę niższa od pani.

Edmea uśmiechnęła się.

— Brunetka, czy blondynka?

— Blondynka.

— A ładna?

— O tak! prześliczna.

— Ładniejsza odemnie?

Marjanna zamyśliła się, widocznie wahała się co odpowiedzieć.

— No, powiedz, powiedz — pytała, śmiejąc się Edmea — no cóż ładniejsza odemnie?

Marjanna przygryzała sobie wargi.

— Właściwie... proszę pani... to ładniejsza i nie ładniejsza.

— Jak to? Nie rozumiem, wyraźno się jaśniej.

— A no, widzi pani, ja tam nie umiem się tak wyrażać po książkowemu. Takbym może powiedziała. Pani to jest taka... taka piękna... taką pani ma piękność anielską, a tamta to miała piękność... djabelską.

— A zatem zupełnie nie była do mnie podobna?

— O nie! nie! ani troszeczkę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prosimy wznowić przedpłatę!!

KRONIKA.

Kraków, 1 grudnia.

Kalendarz kościelny. W piątek, 1 grudnia, Elegjusza, biskupa, wyznawcy i Natalji, wdowy; w sobotę Chryzologa i Aurelji, męczenniczki; w niedzielę Franciszka Ksawerego.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i ochraniać należy: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 7 minut 20, zachód przypada o godz. 3 minut 40, długość dnia godzin 8 minut 20.

Stan powietrza. Dnia 1-go grudnia o godzinie 7-mej rano barometr 748,8, termometr + 5 0 C., wilgotność 92 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 1 grudnia: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 2 grudnia: „**Miodowy miesiąc**“ (Flitterwochen), farsa w czterech aktach Artura Pserhofera (nowość).

W niedzielę, dnia 3 grudnia: „**Miodowy miesiąc**“ farsa w 4 aktach.

Z dnia na dzień.

Nieznajomość rzeczy, czy zła wiara niektórych pismaków, dochodzi do potworności.

W warszawskiej *Gazecie Polskiej* napisał ktoś artykuł p. t. „Tyzenhauz, Steinkeller i Szczepanowski“. Artykuł kończył się zapewnieniem, iż autor wszystkim tym trzem mężom wystawiłby pomniki. Nie byłoby warto zastanawiać się nad tym wybrykiem lisiej czy cielęcej mózgownicy, gdyby i w naszych galicyjskich pismach nie pojawiło się obecnie toż samo zestawienie tych trzech nazwisk.

Przypatrzmy się dwom pierwszym.

Piotr Steinkeller, dziecko Krakowa, syn bogatego kupca, sam kupiec i przemysłowiec, przeniósł się do Warszawy, gdzie pracą i przedsiębiorczością dorobił się wielkiego majątku. Zaprojektował i przeprowadził budowę pierwszej w Polsce kolei warszawsko-wiedeńskiej. Założył fabrykę maszyn w Żarkach. Lud był mu wdzięcznym za obniżenie ceny soli. Rozpoczął produkcję cynku i wywóz jego za granicę. Z Andrzejem Zamoyskim zaprowadził żeglugę parową na Wiśle. Zbudował w Warszawie pierwsze wodociągi. Poczty w Królestwie, młyny parowe, drogi bite i t. d. zawdzięczają mu ulepszenia. Ogrom przedsięwzięć i niepomyślne okoliczności zachwiały jego fortuną. Stracił majątek, ale własny, więc go nie pociągano przed sądy. Umarł ubogi, otoczony czcią powszechną. I takiego człowieka stawia się na jednej linji z p. Szczepanowskim!

O Tyzenhauzie, podskarbim litewskim za Stanisława Augusta, można napisać tomy. Magnat ten stanowi epokę w rozwoju polskiego przemysłu. Zarządzając dobrami królewskiemi, doprowadził je do niezwykłego rozkwitu. Sprowadzał z zagranicy ludzi nauki, przemysłowców i rękodzielników. Nie myślał całkiem o sobie. Założył pierwsze w Polsce szkoły: budowniczą, mierniczą, weterynarji, buchalterji. Dla dzieci włościan założył szkołę lekarską. Wznosił fabryki sukna, aksamitów, muślinów, pasów, pojazdów, wyrobów żelaznych i stalowych i t. d. i t. d. W jego włościach i ekonomjach królewskich, powstawały młyny wietrzne i wodne, garbarnie, huty, olejarnie i t. d. Wyroby tkackie z fabryk Tyzenhauza walczyły o pierwszeństwo z holenderskiemi. Budował drogi, mosty, kanały, stawiał domy zajezdne. Utworzył korpus kadetów. Założył pierwszy ogród botaniczny w Polsce.

Wystawił dom dla położnic i szkołę akuszerek. Położył ogromne zasługi dla podniesienia rolnictwa. Podniósł drukarstwo przez założenie fabryki czcionek. Zaprowadził wspaniałą stadninę. Rozpoczął na wielką skalę handel zamienny z zagranicą. Stworzył tysiące rękodzielników, setki zdolnych oficjalistów gospodarskich. Za jego inicjatywą powstawały całe osady; stawiał gmachy i zabudowania gospodarskie według nowych typów. — To połowa zaledwie jego prac i trudów, a dziesiąta część zasług obywatelskich.

Prawda, że Tyzenhauz także upadł, ale przez koalicję tych, co zazdrościli mu wpływu na króla i na szlachtę całej Litwy. A kto stał na czele tej koalicji? Oto biskup Józef Kossakowski, powieszony później jako zdrajca narodu, dalej marnej wartości Franciszek Rzewuski i ohydnej pamięci Stackelberg, ambasador Katarzyny II.

I z takim Tyzenhauzem porównywa się p. Szczepanowskiego!

Panowie dziennikarze, którzy zestawiacie ze sobą te trzy nazwiska, jeżeli należycie do ludzi sumiennych, toście powinni sobie wsypać po pięćdziesiąt batów za krzywdę niesłychaną, jaką wyrządzacie pamięci Steinkellera i Tyzenhauza. *Observator II.*

Arcyksiąże Leopold Ferdynand przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 29 listopada wydelegowała do komisji stacyjnej i reambulacyjnej, z powodu przekształcenia obecnych kolei konnych na elektryczne pp. Rottera, Nowackiego i Beringera na dzień 14 i 15 grudnia, celem zrewidowania trasy i zbadania projektu nowej linji Rynek-Zwierzyniec. Sekcja wezwała budownictwo miejskie, aby wypracowało plan co do przemiany latarń około pomnika Mickiewicza i w tym celu jak najwcześniej wniosek sekcji przedstawiło. Stosownie do wniosku Magistratu, zgodziła się sekcja na zniesienie kultury wikliny na nasypisku powyżej mostu Franciszka Józefa, stosownie do zobowiązań w roku 1889 z rządem zawartych. Sprawę budowy składu na dekoracje dla teatru miejskiego przekazała sekcja komisji z pp. Biborskiego i Beringera, celem rozpatrzenia planów projektu, według którego budynek ten ma stanąć przy ulicy Radziwiłłowskiej. Dalej uchwaliła sekcja przyczynić się do kosztów, jakie rząd ponosi w skutek zarządzenia nowego pomiaru katastralnego miasta Krakowa, w stosunku do ogólnych kosztów.

W końcu omawiano sprawę utworzenia nowej ulicy podwałowej do starej Wisły, aż ku mostowi na Grzegórzkach. Z powodu wynikłych kwestyj kosztów co do urządzenia nowej ulicy, sekcja sprawę tę odłożyła do następnego posiedzenia.

Z Tow. Wzaj. ubezp. Narady nadzorczych organów Tow. Wzaj. Ubezp. zakończyły się. Uchwalono między innymi nowy etat o 10 rangach z podwyższoną pensją. I. ranga z płacą 4.000 złr. (dotąd była płaca 3825), II. ranga 3625 złr. (dawniej 3450) i tak stopniowo, aż do X. rangi z płacą 1063 złr, (dawniej 1050). Osobnej komisji polecono czuwać nad agendami Tow. wzaj. kredytu.

Zniesiono etaty poszczególnych oddziałów, a zaprowadzono jeden etat ogólny dla całego towarzystwa, obejmujący także wszystkie reprezentacje. Utworzono także nową najniższą rangę urzędników, obejmującą 60 posad po 600 złr. rocznie. Większa część dotychczasowych djurnistów znajdzie umieszczenie w tej randze. Dalsze płace wynosić będą: 850, 1100, 1350, 1600, 1850, 2100, 2350, 2600, 2900 i 3200 złr. Do wszystkich płac dołączony jest 25 prc. dodatek aktywalny. Ogólna cyfra wydatków na płace nowego etatu — z wliczeniem także rangi najniższej — wyniesie około 280.000 złr. rocznie. Rada nadzorcza upoważniła w końcu dyrekcję do przeniesienia ze Lwowa dwóch sekcyj, ewentualnie do Stanisławowa i Tarnopola, a jednej sekcji z Krakowa, ewentualnie do Rzeszowa.

Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przeprowadziła regulację płac urzędników w ten sposób, że pobierany przez nich 20 prc. dodatek do płac tytułem drożyzny, przyznała jako stałe podwyższenie płac z wliczeniem do emerytury.

Wdowy po urzędnikach państwa, które owdowiały przed rokiem 1896, apelują usilnie i gorąco za naszem pośrednictwem znowu do wysokiego rządu i do panów posłów, aby raz przecie wyrównano tę rażącą krzywdę, jaka ich spotyka przez to, że nie są dotychczas zrównane pod względem wysokości pobieranej emerytury z wdowami, które miały nieszczęśliwe szczęście później owdowieć. Mamy przed sobą wzruszający list wdowy po radcy sądu krajowego wyższego, która pobiera 525 złr. rocznie emerytury na wychowanie licznej rodziny na tej stopie, do jakiej przecież sieroty po wysokim urzędniku mają prawo. Wdowy po kolegach jej męża, zmarłych po roku 1896, pobierają 1200 złr., dzięki regulacji płac. Ta nierówność losu zaostrza tylko niedolę nieszczęśliwych, ciężko walczących z życiem kobiet! Czesi do swojej obstrukcji potrzebują teraz wniosków nagłych! Ileżby błogosławieństwa spadło na ich politykę, gdyby sobie jak najrychlej i o tej nagłej sprawie pomyśleli i przeprowadzili z właściwą sobie energją! A do Czechów tylko można się jeszcze zwracać, bo Koło polskie śpi, pogrążone w marzeniach o konieczności państwowej!!

Z Jagiellonji. W Towarzystwie ogóln.-akad; „Jagiellonja“ odbył się w przeszłym tygodniu pierwszy wieczorek, z szeregu zebrań koleżeńskich, w ciągu roku uniwersyteckiego odbywanych. Lokal przy ul. Straszewskiego zapełnił się młodzieżą akademicką wszystkich wydziałów, która się tak rzadko z sobą styka na gruncie towarzyskim. Z profesorów przybyli J. E. ks. Rektor Stanisław hr. Tarnowski, ks. prof. Knapiński, kurator „Jagiellonji“ prof. dr. Krzymuski, prof. Fryderyk Zoll (senior), prof. Kostanecki, prof. Brzeziński, prof. Walerjan Kiecki i prof. Karol Kiecki. Z zajęciem przysłuchiwano się deklamacjom i produkcjom muzycznym, które nastąpiły po przemowie prezesa „Jagiellonji“ kol. Stadnickiego; głównem jednak uświetnieniem wieczorku były produkcje chóru akademickiego, który pod dzielnym kierunkiem kol. Cezara Zawiłowskiego, z wielkiem artystycznem odczuciem odśpiewał szereg pieśni. Po wyczerpaniu programu, długo jeszcze przeciągnęła się koleżeńska pogadanka, przerywana popisami szermierki. Zabawa zakończyła się około godziny 12.

Wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzony staraniem uczniów kl. VIII. gimn. Sobieskiego, odbędzie się dnia 2 grudnia 1899 roku o godz. 6 wieczorem. Część I.: 1. „Słowo wstępne“, wypowie A. Skrzyński; 2 a) Chopin: „Polonez“, b) Peters: „Pieśni polskie“, wykona orkiestra, dyryg. K. Ostrowski; 3. Adam Mickiewicz: „Djalog Protazego z Gerwazym“. Protazy Jul. Haraschin. Gerwazy J. Kostyra; 4. Signio: „Kantata ku czci Adama Mickiewicza“ wykona chór, dyryg. T. Wójcik; 5. Woyczyński: „Wiersz ku uczczeniu Adama Mickiewicza“, wygłosi W. Skórczewski; 6) a) Chopin: Polonez“, b) „Mazurka“, c) Wallace: „Krakowiak“, odegra na fortepianie J. Freudman. Część II.: 1. Adam Mickiewicz: Deklamacja zbiorowa, drugi akt „Konfederatów Barskich“, osoby: Wojewoda T. Wołkowicki, Pułaski J. Haraschin, Choisy W. Haller, Ks. Marek K. Węgiel, Zbroja J. Kostyra; 2. a) Moniuszko: „Wróżba“, b) A. Mickiewicz: „Wilija naszych strumieni rodzica“, muzyka Szymanowskiej, wykona chór, dyryg. T. Wójcik; 3. Zakończenie.

Z sali sądowej. Przed trybunałem sądu przysięgłych, któremu przewodniczył wiceprezydent dr. J. Morelowski, toczyły się w środę dwie rozprawy przy drzwiach zamkniętych. W pierwszej Piotra Brożka za zbrodnię z §. 127 u. k. skazano na jeden rok ciężkiego więzienia; w drugiej żyda Kiwe Wachstocka za zbrodnię z tegoż paragrafu, skazano na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

Przytulisko ubogich. (Kazimierz, Krakowska 47 dla mężczyzn, Piekarska 21 dla kobiet). Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali (dziś i w dniach następnych) przy ulicach: Podwale, Karmelickiej, Granicznej, Stachowskiego, Siemiradzkiego, Sobieskiego, Batorego, Garbarskiej i Łobzowskiej. — Polecają ubogich w Przytuliskach miłosierdziu publicznemu. Oprócz jałmużny w pieniądzach pożądane są: stara odzież i bielizna, obuwie i wszelkie nieużytki domowe.

Policja miejska w obronie żydów. Z Nowego Sącza donoszą: P. Stanisław Bocheński, właściciel pracowni rymarskiej i obywatel, zamówił u szklarza miejskiego Abrahama Glasera, tafiowe szyby szklane do warsztatu i w tym celu dał mu zadatek, polecając jak najwcześniej wykonać robotę. Po niejakim czasie zobaczył, że obok wstawiającego szyby Glasera uwija się jakiś drugi nieznany mu z nazwiska żydek, o którym jednakże słyszał, że jest osławionym oszustem i wyzyskiwaczem. Kazał mu się więc wynieść, a gdy wezwanie nie poskutkowało, polecił czeladnikowi wyrzucić nieproszonego gościa.

Zdawałoby się, że sprawa już skończona, aż tu ku niemałemu zdziwieniu p. Bocheńskiego zjawia się ów wyrzucony żydek w towarzystwie dwóch policjantów, którzy, odwołując się na polecenie inspektora policji, wyjmują z okien wstawione już szyby i zabierają z sobą, miały one być bowiem, jak twierdzi żydek, jego własnością i tylko na kredyt dał je Glaserowi. P. Bocheński, widząc w tem zajściu gwałt publiczny, poszedł z użaleniem się do burmistrza, który zbadawszy całą sprawę, poznał samowolę inspektora policji i polecił mu wszystko do dawnego przywrócić porządku. Od owego czasu upłynął już tydzień z górą, a p. Bocheński gwoli przyjaźni policji z żydami i szyb nie ma i zadatek stracił.

Nie pierwszy to dowód szczególniejszej sympatji policji nowosądeckiej a mianowicie jej inspektora, p. Angielskiego, ku żydom. Temuż p. Bocheńskiemu skradziono przed miesiącem z magazynu żelazo, później znaleziono je u pewnego żyda i odniesiono do policji, a przecież do dzisiaj jeszcze nie wpłynęło doniesienie do prokuratorji.

Możeby nowosądecki burmistrz p. Lipiński okazał więcej energji i dał poznać policji, że nawet w postępowaniu z żydami od niego jest zależna!

Nowy figiel. W Krakowie pojawił się interesujący „figiel“ z satyrycznemi rysunkami. Figiel krakowski, polskiej jest roboty i może zabawić nie tylko dzieci, ale i najpoważniejszy umysł. Figiel krakowski nr. 1, „nakładem Lucypera w Krakowie“, sprzedają magazyny galanteryjne.

Policja aresztowała wczoraj Michała Stelmacha, wyrobnika, za pokątne leczenie, bez studjów lekarskich.

Franciszka Kulisa, murarza, aresztowano za rzucanie kamieniami na żydów.

Wolfa Rakowera, żyda, doprowadzono do urzędu policyjnego za gburowate zachowanie się wobec urzędników pocztowych w urzędzie i za opór.

Apteka E. Hellera

Skład materyałów aptecznych.— Kraków, Grodzka 23

poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

Wina lecznicze najbardzo starej maladze wszystkie gatunki (1 złr. 20 ct.)
Ziółka piersiowe Seeburgera jedynie prawdziwe (pakiet 20 ct.)
Wszystkie specjalności krajowe i zagraniczne. **Essencja łopianowa** na porost włosów, znany środek.
Pasta dentolinowa do zębów, bez mydła, antyseptyczna (tuba 30 ct.)
Tran świeży z Bergen, flaszka duża 50 ct. 3587

W nocy aresztowano Jędrzeja Siomek, gdy kradł cegły na budowie przy ulicy Długiej.

Policja aresztowała Icka Dyszla z Międzyrzeca, jako desertera z wojska rosyjskiego.

W Podgórzu odbędzie się w gmachu „Sokoła" dnia 10 grudnia, na dochód tamtejszej Ochronki dla biednych dzieci tombola z przedstawieniem amatorskiem. Komitet, na czele którego stanęła hr. Edwardowa Starzeńska, liczy na chętne poparcie swych zabiegów wśród publiczności, gotowej zawsze do ofiar na cel tak szlachetny, jakim jest zaopatrzenie biednej dziatwy w ciepłą odzież na Gwiazdkę. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Osławiona pani Maskoff napisała nową bombę kasową, eksploatującą w sposób wstrętnie patetyczny nasze narodowe nieszczęścia. Bomba ma tytuł: „Sybir". Wystawił ją onegdaj teatr lwowski. Krytyk i poeta Kasprowicz zbywa sztukę w *Kurjerze lwowskim* lakoniczną notatką, w której stwierdza, że pierwszy akt melodramatu budzi pewną grozę, ale, że dalsze akty chybiają celu. Nie wiemy, jakie *motto* wybrała sobie do sztuki swojej p. Maskoff. Polecamy jej ustępy ze sceny IV aktu trzeciego „Kordjana". Są tam wiersze: „Zapytaj mewy, lecącej z Sybiru, Ilu w kopalniach jęczy? a ilu wyrżnięto?" Ale jest tam na tej samej stronicy jeszcze inny, interesujący trochę panią Maskoff wiersz: „Kobiety rozkwitłe, świeże, wonne jak Saronu róże, Na rosyjskich ramionach opierają czoła". Tylko słowo „świeże" z trudnością chyba w tym wypadku mogłoby być zastosowane!

Niewypłacalność. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Markusa Leidla w Wadowicach.

Bankructwo. Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Eljasza i Paji Zahler w Stanisławowie, Berischa Frischera i Jakóba Sommerscheina w Chrzanowie, S. Spaniera w Tarnopolu i S. Gottesmanna w Rawie Ruskiej.

Sprawa uwięzionego adwokata dra Boreckiego z Delatyna będzie sądzona przez zwykły trybunał. Akt oskarżenia w tych dniach będzie już uwięzionemu doręczony.

Kto jest korespondentem „Nowej Reformy"? Otrzymujemy następujące pismo: Nowy Sącz dnia 30 listopada 1899. Szanowna Redakcjo! Proszę umieścić w najbliższym numerz swego pisma następujące wezwanie: Wzywam autora anonimowych korespondencji z Nowego Sącza, umieszczonych w Nr. 273 i 274 *Nowej Reformy* z dnia 29 i 30 listopada 1899 o wyborach posła do Rady Państwa w Nowym Sączu, aby do 3 dni wyjawił w tem piśmie swoje imię, nazwisko i miejsce zamieszkania, gdyż w razie przeciwnym uważać będę, że jest zarówno nikczemnym kłamcą, jak i podłym tchórzem. *Władysław Jarosz*, c. k. starosta.

Zawsze oni! Z Sokala donoszą nam: Szesnastoletni żydek, nazwiskiem Reif, zbezcześcił sześcioletnią (!!) dziewczynkę, córeczkę mieszczanina Ułasiewicza. Zwabił ją do swego domu obrazkami i bułkami. Gdy dziecko zniknęło, zaczęto go szukać. Znaleziono je u Reifa w chwili, gdy dopuszczał się na niem zbrodni. Dziecko krzyczało z przerażenia i z bólu. Zeznania dwóch świadków spisano w sądzie i zbrodniarza zamknięto. Po skończonem śledztwie Reif zostanie odszupasowany do więzienia we Lwowie.

Nekrologja. Gustaw Jeleń, obywatel miasta Przemyśla, po długiej i ciężkiej słabości, zmarł w Przemyślu dnia 27 listopada b. r. w 49 r. życia.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr

HUMOR.

Na wizycie.
— Pani Kohn, zjedz pani jeszcze jedno ciastko.
— Ja dzinkuję, ja już zjadła jedne ciastko.
— Pani zjadła już dwa ciastki, ale proszi, ale proszi, niech pani weźmi jeszcze trzecie ciastkę.

Jak umiał, tak wytłomaczył.
— Proszę ojczulka, co to jest „dekadent?"
— Widzisz, moje dziecko, po grecku „dekada", znaczy liczba dziesięć, więc to pewnie musi być taki człowiek, któremu co dziesięć dni zdarzy się coś mądrego powiedzieć.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 30 listopada. Z Kutnej Hory donoszą: Onegdaj przesłano akty procesowe Leopolda Hilsnera do najwyższego trybunału w Wiedniu. — (Dowiemy się zatem niebawem, jak najwyższy trybunał zapatruje się na mord w Polnej, czy tak samo, jak niegdyś na sprawę Ritterów, czy inaczej. *Przyp. Red.*).

Praga 30 go listopada. Donoszą o rozruchach antysemickich, które przedwczoraj miały miejsce w Wczelakowie, w Kralowym Dworze, Raczicu Rokiczanach i Milinie.

Wiedeń 1 grudnia. W procesie Kuczerów zapadł wyrok. Kuczerowa skazana została na śmierć. Kuczerę uwolniono.

Wiedeń 1 grudnia. Rozmaitym *Beschwichtigungsratom* z Koła polskiego w porozumieniu z rządem hrabiego Clary, udało się nakoniec doprowadzić do skutku konferencję przedstawicieli prawicy z przedstawicielami lewicy. Czechów uspokojono dymisją prezydenta sądu wyższego w Pradze Jansy, który pododawał wrogie Czechom dodatki do Kindingerowego okólnika w sprawie wewnętrznego języka urzędowego. Dymisję tę przyjęli Czesi jako zadatek dalszych ustępstw osobistych, na które ciągle nalegają, a mianowicie dymisji Clarego i Kindingera.

Inicjatywa do konferencji wyszła ze strony prawicy. Już sam ten fakt jest nową kapitulacją większości. Jaworski zakomunikował zaproszenie na konferencję Funkemu. Celem konferencji jest wytworzyć taki stan rzeczy, któryby pozwolił z uniknięciem młodoczeskiej obstrukcji, załatwić parlamentarnie „konieczności państwowe, uznane za naglące". Przewodnictwo konferencji powierzono Jaworskiemu. Z czeskiej szlachty wydelegowani zostali na tę konferencję Palffy i Metall.

Paryż 1 grudnia. *Agence Nationale* dowiaduje się, że cesarz Wilhelm w rozmowie z Chamberlainem miał oświadczyć, że niezawisłość Transwaalu jest nienaruszalna, przyczem monarcha radził Anglji rychłe zawarcie pokoju.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Londyn 30 listopada. Według oficjalnej listy, stracili Anglicy w bitwie pod Belmont 4 oficerów i 46 żołnierzy; 22 oficerów i 225 żołnierzy jest rannych.

Londyn 30 listopada. Urzędowa depesza z Captown donosi: Pułkownik Kekewich, głównodowodzący załogą w Kimberley donosi, że w czasie pomiędzy 18 a 25 b. m. było kilka nieznacznych potyczek przyczem dwóch oficerów i trzech żołnierzy odniosło rany. Stan zdrowia załogi jest ogółem dobry; wody jest poddostatkiem. Boerowie zniknęli z okolicy Kimberley; nieprzyjaciel zdaje się ustawicznie zmieniać pozycje.

Inna depesza urzędowa z Captown donosi co następuje: Jenerał Gatacre obsadził przedwczoraj miejscowość Bushamshock batalionem piechoty i konną infanterją. Jego główne siły stoją pod Patters Kraal. Nieprzyjaciel cofnął się w kierunku ku Molteno.

Estcourt 1 grudnia. Angielskie wojska, które w nocy z dnia 26 na 27 listopada biwakowały pod Frere donoszą, że jenerał Joubert cofnąć się miał ku Colenso. W niedzielę zaatakował angielski 12 pułk lansjerów oddziały Boerów pod Rietviei, które z rozkazu Jouberta cofały się do Weenen. Boerowie odnieśli dotkliwe straty.

Londyn 1 grudnia. Zwycięstwa lorda Methuan nazywają tutaj zwycięstwami Pyrrhusowemi. Straty jego obliczają rzekomo na 1800 ludzi. Prasa ostrzega przed przedwczesnem trjumfowaniem.

Londyn 1 grudnia. *Times* donoszą wczoraj co następuje: Od dnia 21 listopada Boerowie bez przerwy dzień i noc ostrzeliwają Ladysmith, nie wyrządzając wszelako wielkiej szkody w mieście.

Londyn 1 grudnia. Rosja, po poprzedniem porozumieniu się z Anglją, zawarła umowę z Afganistanem, mocą której Rosja otwiera stałą reprezentację dyplomatyczną w Kabul. Kierownikiem nowej ambasady winien być conajmniej pułkownik. Przyczyna łatwego zezwolenia Anglji zdaje się leżeć w sporze jej z Transwaalem.

Londyn 1 grudnia. W bitwie nad rzeką Modder lord Methuan został lekko raniony. Kula przeszyła mu udo.

Pod Ladysmith Boerowie od dnia 29 z. m. zaniechali wszelkiego bombardowania.

Wielkie wrażenie sprawia, iż Chamberlain w mowie swojej wspomniał o sojuszu Anglji, Ameryki i Niemiec.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 30 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby dep. Pacak prosi prezydenta, aby skłonił ministra obrony krajowej Welsersheimba do odpowiadania na interpelację. JE. Welsersheimb zdaje się nie ma wcale zamiaru reagować na wnoszone do niego zapytania.

Prezydent obiecuje, że będzie się starał skłonić ministra do zadośćuczynienia życzeniom Czechów.

Następnie poddaje prezydent pod dyskusję kwestję nagłości wniosku dep Kubika i dep. Zabudy w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Dep. Kubik jako wnioskodawca, przemawia naprzód w języku polskim, potem po niemiecku. Uzasadnia swój wniosek jędrnie na podstawie wymownych dat. Polaków w księstwie cieszyńskiem jest 180.000, Niemców 40.000. Niemcy mają mimo to dwie szkoły realne, trzy seminaraja nauczycielskie i jedną szkołę przemysłową. Polacy nie mają żadnej szkoły średniej. W roku 1895 założono prywatne polskie gimnazjum. W r. 1899 gimnazjum to wykazuje już frekwencję 230 uczniów. Rząd jest obowiązany wziąć gimnazjum we własny zarząd i to bezzwłocznie. Mówca wyraża przeświadczenie, — że zarówno niemiecka partja chrześcijańsko-społeczna, jak i niemiecka partja nie zamkną swoich uszu dla sprawiedliwego żądania Polaków i głosować będą za nagłością wniosku.

Dep. Demel protestuje przeciwko nagłemu traktowaniu tej, zdaniem jego, wcale podrzędnej sprawy. (Na prawicy, w ławach polskich i czeskich głośne protesty). Mowca oświadcza także, że kategorycznie sprzeciwia się merytorycznej treści tego wniosku. Gimnazjum polskie w Cieszynie przynosi 20.000 złr. rocznego niedoboru, nie jest więc kwestją żywotną. Myśl założenia tego gimnazjum powstała na jakimś zjeździe polskich dziennikarzy we Lwowie; podjął ją książę Czartoryski. Wytworzono sztuczną agitację, zbierano wszędzie na te cele pieniądze w Galicji i w Królestwie Polskiem...

Dep. Horzica: Przecież do niemieckiego Schulvereinu Polacy nie mogli iść po pieniądze na swoje gimnazjum...

Dep. Demel opowiada dalej androny o tej „sztucznej agitacji". Twierdzi on, iż dep. Lewicki miał kiedyś powiedzieć, że potrzeba tylko założyć pierwszą klasę, a już Polacy będą umieli zmusić rząd do upaństwowienia gimnazjum. Dalej twierdzi Demel, że dep. Jaworski powiedział: „Gimnazjum w Cieszynie będzie upaństwowione, bo ja chcę tego, a co ja chcę, to się musi stać w Austrji". Miał te słowa powiedzieć Jaworski do jakiejś śląskiej deputacji.

Dep. ks. Swieży zaprzecza temu, jakoby Jaworski kiedykolwiek coś podobnego mówił.

Dep. Hofer: *Majestät Jaworski der Erste — lebe hoch!*

Prezydent wzywa do porządku dep. Hofera.

Dep. Demel kończy swoją mowę zapewnieniami, że on bardzo kocha słowiańskich Ślązaków, których podjudzają tylko agitatorowie z Galicji; twierdzi on, że lud śląski nie jest ludem polskim, że nie mówi po polsku tylko *wasserpolakisch* i t. d. i t. d. Wogóle mowa Demla odznaczała się perfidją, bezczelnością, kłamliwością i ignorancją.

Imieniem Koła polskiego zabiera głos dep. Czecz i wypowiada bardzo dzielną i ostrą mowę. Zaczyna on od wyrażenia oburzenia z powodu insynuacyj, jakiemi mowa Demla była przepełniona. To co powiedział dep. Demel, przekracza granice wszystkiego, co jest dozwolone i godziwe. Dep. Czecz opowiadanie w słowach Jaworskiego nazywa pełną perfidji bajką. Jaworski, jeżeli nie co innego, to jest zbyt zręcznym politykiem, aby mógł powiedzieć coś podobnie głupiego. Dep. Demel wojuje nieprawdą i fałszem. Jest to najgrzeczniejsze wyrażenie, którem można sklasyfikować mowę niemieckiego posła ze Śląska.

Dep. Czecz w sposób ironiczny omawia ów gwałtowny protest Demla przeciwko temu, aby poseł z Galicji miał uważać sprawę upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie za rzecz nagłą. Wogóle poseł Demel pragnąłby odebrać Polakom galicyjskim prawo mieszania się do tego, co się dzieje na Śląsku. A jakiemże prawem, nie tylko dep. Demel ale nawet posłowie południowo-niemieccy mięszają się do tego, co się dzieje w Czechach!? Opowiadanie Demla, upstrzone pięknie skomponowanymi cytatami, są pełnem jadu zmyśleniem.

Dążenia Polaków do ustanowienia polskiej szkoły średniej na śląskich kresach mają daleko wcześniejszą datę, niż to spodobało się skomponować dep. Demlowi. Jeżeli zaś my mamy tak mało pieniędzy, że musieliśmy je długo zbierać wśród naszych rodaków, to winne są temu ekonomiczne stosunki naszego kraju, wytworzone

W interesie własnego zdrowia

proszę wszędzie żądać TUTEK tylko z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, plac Marjacki L. 1. — Wzory i cenniki — tych niezrównanych w dobroci tutek — rozsyła się darmo i opłatnie. 3594

przez Niemców. Napaści dep. Demla na Galicję są nieuzasadnione. My wiemy, że Galicji nie panują idealne stosunki szkolne; ale są one na drodze do ciągłego postępu. I gdzieindziej, nietylko w Galicji są okolice, gdzie ludność nie stoi na wysokim stopniu kultury. Do nas należy oceniać, gdzie jest najpilniejsza potrzeba zakładania naszych szkół, gimnazjów i uniwersytetów.

Za tę przyjaźń, z jaką się oświadczał dep. Demel dla śląskich Polaków — mówi dalej dep. Czecz — dziękujemy najuprzejmiej. Jest to prawdziwie kannibalska przyjaźń. Ta przyjaźń polega na tem, że się chce naprzód ofiarę utuczyć, aby ją potem tem przyjemniej pożreć. Przed tą przyjaźnią okazywaną skazanym na ofiarę, wyzyskiwanym Polakom, będziemy się bronić według wszystkich naszych sił. Polacy na Śląsku są tymi samymi Polakami co i Polacy w Galicji, Królestwie Polskiem i Poznańskiem. Jednego z nami są szczepu, jednym mówią językiem. Wszystko co się mówi o wasserpolactwie jest nieprawdą. Wyrażenia i zwroty, używane na Śląsku w całej Polsce uważane są za najpiękniejsze pomniki dawnego staropolskiego języka.

Dep. Czecz stwierdza dalej, że ta nagłość, jakiej się domaga wniosek dep. Kubika i dep. Zabudy, nie jest ani niespodziewana, ani niezrozumiała. Od szeregu lat wszyscy posłowie z Galicji popierają tę sprawę i domagają się jej załatwienia. Upominamy się zaś o to, poparci instynktem samozachowawczym, w imię dobrych i słusznych praw polskiej ludności na Śląsku, w imię żywotnego interesu naszego narodu. Obojętność i odporność, jaką rządy wobec tego postulatu okazywały, były ich winą i grzechem. Ten rząd, który nazywa się neutralnym, ma obowiązek przedewszystkiem pamiętać o równych prawach dla wszystkich i zobowiązał się to równe prawo wymierzać. Wobec tego postulatu ustąpić muszą na bok osobiste względy i osobiste stosunki.

Dep. Czecz w mowie swojej stwierdził, że Niemców w ks. cieszyńskiem jest nie 48 prc., ale 38 prc. (Niemcy protestują). Ale dajmy na to, że jest ich 48 prc. — woła Czecz. To czyż temu stosunkowi odpowiada stosunek niemieckich i polskich zakładów naukowych! Sprawa ta musi być rozwiązana i ze spokojem oczekujemy na jej rozwiązanie! Nie można ścierpieć, aby ludność polska na Śląsku traktowana była jak ludność Pariasów.

Dep. Czecz stwierdza z bólem, że nietylko władze szkolne, ale nawet władze kościelne dążą do zgermanizowania Śląska. Wynaradawianie w systemie szkolnym sprzeciwia się najprostszym zasadom pedagogji. Mowca w silnych słowach piętnuje renegatów, którzy na Śląsku wyparli się swej narodowości i zniemczyli się.

Wśród takich warunków, jakie panują na Śląsku, nie może być mowy o pokojowem pożyciu i współdziałaniu ludu niemieckiego i naszego. Wzajemna niechęć róść tylko musi i wytwarzać wzajemną nietolerancję. W takim stanie rzeczy nigdy nie będzie mogło przyjść do pokojowego załatwienia dziejowego sporu pomiędzy ludami polskim i czeskim, a ludem niemieckim. Wzajemnie będziemy się wspomagać w tej walce o o nasze prawa konstytucyjne, które nam są odmawiane.

Mowca kończy apelem do ministra Hartla, aby, jako mąż nauki, uznał słuszne prawa ludu polskiego na Śląsku do oświaty w swoim języku i zerwał z tym biurokratycznym *schimlem*, który nie pozwala na upaństwowienie niższych gimnazjów.

Przemawiał następnie dep. Kurz imieniem Młodoczechów i oświadcza, że sprawa polskiego gimnazjum w Cieszynie leży równie na sercu klubowi czeskiemu, jak Polakom. Niemcy od wieków krzywdzą Słowian, z tą świadomością wszystkie słowiańskie ludy w Austrji, pierś przy piersi, pójdą razem w obronie swoich świętych praw w braterskiej przyjaźni, pod hasłem: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich!"

Z kolei zabrał głos dep. Sokołowski.

Następnie bardzo dzielną i ostrą mowę wypowiedział ludowy polski poseł antysemicki, ks. Szponder.

Przypomniał on, że Niemcy nie zdobyli Śląska orężem, ale przyszli tam, jako goście obdarzeni przywilejami przez Piastowskich polskich książąt. Za gościnność odpłacili się, jak gadziny, deptając nogami prawa i poczucie ludzkości. Mowca przytacza jaskrawe przykłady germanizacji Śląska i odważnie występuje przeciw germanizacji uprawianej przez niemieckich księży na Śląsku, którzy nawet nie rozumieją języka ludu, oddanego ich duchowej pieczy. My walczymy o prawo i sprawiedliwość, Niemcy o swój brudny egoistyczny interes.

Posiedzenie trwa dalej. Przemawiają: Menger, Daszyński i jeneralni mowcy.

W uzupełnieniu mowy ks. Szpondra dodać należy, że mowca zaznaczył, iż system uciskania Polaków na Śląsku, stał się regułą, tak, jakby Śląsk był ziemią niemiecką. Niemcy śląscy mają pod tym względem szerokie poparcie u rządu i u żydowskich śląskich kapitalistów. W takim stanie rzeczy należałoby wypisane wielkiemi literami nad Austrją hasło: *Justitia regnorum fundamentum*, zastąpić innem: „Niesprawiedliwość wobec wszystkich Słowian jest podstawą naszego systemu.

Zabiera głos poseł Menger, który w najbezczelniejszy sposób dowodzi, że wprawdzie Niemców na Śląsku jest 47%, a więc mniejszość i to nieznaczna, ale, jeżeli się zważy siłę ekonomiczną i kulturną tej mniejszości, to faktycznie przedstawia ona 70—80 prc. większości. Polemizuje z posłem Sokołowskim, dowodząc, że kiedy w Galicji były niemieckie rządy, miał lud do urzędników zaufanie, a choć rządy niemieckie nie były świetne, w każdym razie były lepsze, niż dzisiejsze galicyjskie, stojące pod wpływem waszej autonomicznej administracji. Wychwala system szkolnictwa śląskiego; język niemiecki w szkołach ludowych jest niezbędny, bo na Śląsku znajomość tego języka jest kwestją chleba i zarobku.

Mowca twierdzi, że cała debata nie ma sensu, jest tylko obstrukcyjną debatą, prowadzoną za parawanem koła polskiego. Niemcy wcale na Śląsku nie germanizują, natomiast Czesi czechizują Polaków.

Pos. Doleżal: Jestto stara taktyka szczucia Polaków i Czechów przeciw sobie.

Pos. Stojałowski (do Mengera); To pomóżcie nam przeciw Czechom. (Szermierz idei słowiańskiej. *Przyp. Red.*).

Poseł Menger kończy swoją mowę: Przez 20 lat rządzono Austrją w waszym duchu, a owocem tego jest rozkład, objawiający się we wszystkich dziedzinach publicznego życia; niech będzie raz taki rząd, którybyśmy my Niemcy mogli popierać, to jest rząd bezstronny a nastanie niezawodnie spokój i państwo to rozwijać się będzie.

Pos. Daszyński oświadcza, że zgadza się z wszystkimi mowcami polskimi w tym względzie, co mu się zdarza po raz pierwszy. Apeluje do Izby, aby nie czyniła ze szkoły środka walki politycznej. Zaznacza, że szkolnictwo w Austrji stoi bardzo nisko, a takie stosunki, jak w szkolnictwie ludowem w Galicji, panują także w Tyrolu. Dowodzi, że na Śląsku ze szkół korzystają tylko Niemcy i żydzi, bo ci mogą płacić za naukę, proletarjusze tego czynić nie mogą i dlatego pozbawieni są sposobu kształcenia swoich dzieci. Polemizuje z Demlem. Mowca zaznacza, że 180 tysięcy pracującego polskiego ludu na Śląsku ma prawo do swojej szkoły, skoro austrjackie ministerstwo wojny dla dzieci 100 albo 200 oficerów w miastach garnizonowych daje po 22.000 koron rocznie na urządzenie szkoły. Mowca będzie głosował za nagłością wniosku.

Zabiera głos poseł Slamą i zaznacza, że upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie jest postulatem całego ludu polskiego na Śląsku. Dr Menger nazywa Czechów głównymi wrogami Polaków na Śląsku, ale może być przekonany, że Czesi i Polacy w swoich sporach nie będą prosić Niemców na sędziów rozjemczych. Powiedziano tu, że polscy urzędnicy nie umieją dobrze czytać i pisać po niemiecku. Podobne gadanie jest bezczelną blagą. Mowca sam znał wielu polskich urzędników, którzy starali się wszelkimi siłami nauczyć języka niemieckiego i władali nim doskonale, a co się tyczy urzędników sądowych, to Polacy stanowią w tej gałęzi jeden z najlepszych i najzdolniejszych elementów. Jeżeli Niemcy żądają, aby niemieckiego języka uczono dlatego, że jest „światowym", to z równą słusznością możnaby żądać nauki języka angielkiego, który jest światowszym od niemieckiego.

Głosy z prawicy: I rosyjskiego.

Mówca żąda, aby Izba w tej sprawie, tak ważnej, odpowiadającej ustawom zasadniczym, jednomyślnie głosowała za nagłością.

Na tem przerwano obrady, wybierając na jeneralnych mowców ks. Swieżego *pro*, Heegera *contra*.

Następnie kierownik ministerstwa handlu Stibral, odpowiadał na interpelację wniesioną w sprawie reorganizacji i ukrajowienia poczt.

Ks. Sapieha stawia interpelacje w sprawie sankcjonowania uchwalonej przez Sejm galicyjski ustawy o kommasacji gruntów włościańskich.

Pos. Riegler i tow. stawiają wniosek dotyczący umorzenia długów chłopskich przez państwo.

Poseł Treuinfels składał sprawozdanie odnośnie do sprawy uregulowania opłat do funduszu religijnego.

Poseł Kaiser zaznaczył, że nie jest w porządku, aby ks. Treuinfels, jako interesowany, referował w tej sprawie. Mowca jest przeciwny wszelkiej ustawie w tym względzie. Dochody z opłat do funduszu religijnego w kwocie 284.000 złr. nie są do pogardzenia zwłaszcza, że probostwa przez to wcale nie są obciążone, a natomiast obciążenie podatkowe innych sfer jest coraz cięższe.

Poseł Kozłowski interpeluje rząd o uregulowanie sprawy kosztów przeniesienia wikarych o ile przeniesienie to następuje z powodów służbowych i bez winy przeniesionego księdza. Zastępca rządu, Hussarek odpowiada, że przenoszenia wikarych odbywają się we własnym zarządzie dyecezjalnym i rząd nie ma na to wpływu. Bywają jednak w wielu wypadkach udzielane zapomogi na koszty przenosin.

Koniec posiedzenia o godzinie 5·30. Następnie dziś w piątek o godz. 3 popołudniu.

Wiedeń 1 grudnia. Konferencja parlamentarna prawicy i lewicy, dla uporządkowania stosunków i umożliwienia rokowań czesko-niemieckich, dla uregulowania kwestji językowej w Czechach, zgromadziła się pod przewodnictwem Jaworskiego po zgromadzeniu austrjackiej delegacji.

Z prawicy wzięli udział z konferencji: 1) z partji Niemców katolickich i konserwatywnych: Fuchs, Kathrein, Dipauli, Treuinfels; 2) z partji szlachty czeskiej: Palffy, Metall; 3) z klubu czeskiego: Engel, Pacak, Stransky; 4) z Polaków: Biliński, Dzieduszycki, Jaworski; 5) z chrześcijańsko-słowiańskiej partji: Barwiński, Povsze i Bulat; wreszcie Rumun Lupul.

Z lewicy wzięli udział: Pergelt, Funke, Gross, Stürgkh, Baernreither, Schwegel, Kaiser, Hofmann-Wellenhof, Fink, Lueger i książę Liechtenstein.

Konferencja trwała przez $1^1/_2$ godziny. Zobowiązano się słowem honoru nie zdradzać żadnego szczegółu z jej przebiegu. Dzisiejsze poranne dzienniki wiedeńskie twierdzą, że obrady komisji „nie są beznadziejne".

Posiedzenie piątkowe zacznie się dopiero o godz. 3 popołudniu.

Wiedeń 1 grudnia. Podczas posiedzenia obradował komitet egzekucyjny prawicy oraz przywódcy lewicy, zastanawiając się nad krokami przygotowawczymi do zwołania konferencji, celem naradzenia się nad kwestją językową. Rezultatem tej narady była uchwała, skutkiem której już wczoraj o godzinie 7 wieczorem pięciu niemiecko-czeskich i pięciu czeskich deputowanych zebrać się miało w celu odbycia koferencji.

Delegacje wspólne w Wiedniu.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 1 grudnia. Wczoraj wieczorem ukonstytnowała się delegacja austrjacka. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski zaproponował, aby prezydentem ze starszeństwa wybrać barona Helferta.

Wybrano następnie prezydentem delegacji austrjackiej JE. hr. Feliksa Vetter von der Lilie, marszałka krajowego Morawji, członka niemieckiej partji środka w Izbie panów.

Wiceprezydentem delegacyji wybrany został 35 głosami na 46 głosujących. JE. Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego w Izbie deputowanych.

Przy wyborze na wiceprezydenta oddano 11 próżnych kartek.

Hr. Gołuchowski wniósł przedłożenia rządowe. Budżet wspólny oznacza wydatki wspólne państwa na 337,347.000 koron. Dochody z ceł na 124,950.000 koron. Pozostaje niedobór, który ma być pokryty kwotą, wynoszącą 212,397.000 koron, a zatem o 2,080.000 koron mniej, niż w roku zeszłym.

Delegat Pacak interpeluje w sprawie procesu belgradzkiego i domaga się interwencji w celu złagodzenia okrutnego wyroku.

Minister Gołuchowski odpowiada natychmiast, że nie może tego uczynić, trzyma się bowiem zasady niemięszania się do spraw wewnętrznych obcych państw.

Delegat Stransky wyraził żądanie, aby w dnie posiedzeń parlamentu austrjackiego nie odbywały się ani pełne, ani komisyjne posiedzenia delegacyj.

Prezesem komisji budżetowej został Kathrein, wiceprezesem Dumba. Do komisji weszli: Deym, Zaleski, Walterskirchen, Baernreither, Czedik, Chlumecky, Jaworski, Dzieduszycki, Popowski, Stransky, Kramarz, Wolfart, Funke, Gessmann, Rizzi, Ferjancicz, Metall, Russ.

Odpowiedzi od Redakcji.

WP. Rusinowscy w Tarnowie. Korespondenję, za którą bardzo dziękujemy, zamieścimy w jutrzejszym numerze. Dotychczas z braku miejsca umieścić nie mogliśmy.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr med. Jan Ziarko

po odbyciu studjów w Berlinie **powrócił** i **ordynuje** w zakresie **chorób żołądka i jelit** od godziny 2—4 po południu 3535

w Krakowie przy ulicy Długiej Nr. 7.

Dr Maksymiljan Cercha

mieszka **ulica Sławkowska l. 4**, ordynuje od godziny 3—4.

Pokój z przedpokojem zupełnie oddzielony, na parterze, przy ul. Studenckiej l. 27, zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża kamienicy.

SKŁAD FORTEPIANOW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I piętr.. 3588

Na św. Mikołaja

poleca po niskich cenach i w wielkim wyborze:

Zabawki, Lalki i Gry towarzyskie 3810

Jan Kuhn dawniej BRUNO HAHN. **Kraków, ul. Grodzka L. 2.**

Praktykant

z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 3689

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Tanio!! — Tanio!!

Nowo otworzona

restauracja

przy ul. Szewskiej L. 20

wydaje **obiady** z trzech dań po **40** ct., abonament 10 fl. i z 2-ch dań po **30** ct., abonament 8 fl.

Przyjmuje zamówienia w miejscu i na ulicę.

W niedzielę i czwartek flaczki po Warszawsku.

Śniadania po **15** ct., **Kolacje** po **20** ct.

Codziennie Duet.

Wejście bezpłatne.

Z głębokim szacunkiem

3748 **Jan Krether.**

10.000 do 12.000 złr.

do umieszczenia na pierwszą lub drugą hipotekę dóbr ziemskich. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra Jana Jakubowskiego w Krakowie, ul. **św. Jana Nr. 18** I ptr. 3762 3 3

Osoba

inteligentna, zajmie się gospodarstwem i kuchnią. Mówi po niemiecku. Zgłoszenia proszę w kopertach **„J. R." Jedlicze.** 3751

Pomocnik handlowy

młody, obznajomiony z czynnościami przy bufecie, **znajdzie zaraz umieszczenie** w handlu

EDWARDA FUCHSA w Krakowie. 3768

Praktykant

zamiejscowy, znajdzie umieszczenie w handlu 3765

EDWARDA FUCHSA w Krakowie.

Osoby prywatne

lepiej sytuowane, potrzebujące wygodnego pomieszczenia całkowitego, z zdrowem mieszkaniem, znajdą takowe przy rodzinie lekarza w Krakowie. Rodzice szukający dla swych dziatek prawdziwie rodzicielskiej opieki, przy dobrem odżywianiu, mogą z miejsca tego w pierwszym rzędzie korzystać. Łaskawe zgłoszenia do działu inseratow. „Głosu Narodu" dla **3703.**

Butelka znakom. **Porteru 9ct** wyb. **Piwa marc. 9** „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 3598

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

358

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków

Starszy Handlowiec

poszukuje zaraz posady w handlu kolonialnym, delikatesowym lub w domu handlowym.

Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu" dla **„P. K. 25."** 3780 2 4

!!!Sprzedaż Gwiazdkowa!!!



GORSETY

po zniżonych cenach

POLECA 3759 3 5

HERMAN PIESEN

Z PRAGI.

Kraków, ul. Grodzka L. 4.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc.

Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Udzielam lekcyj gry na fortepianie

od początków, aż do przygotowania na wyższy kurs konserwatorjum. Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu" p. l. **3702.** 5 5

Kandydat notarjalny

uzdolniony do substytucji, **poszukuje** zaraz **posady.** — Zgłoszenia pod „Kandydat" poste restante Sanok. 3750 4 3

Praktykanta

z dobrego domu, **przyjmie** do handlu korzennego, połączonego z restauracją

August Witecy w Białej Plac Deskowy. 3724 4 6

ZARZĄD PASIEKI

Antoniego Kraińskiego

w Jezierzanach obok Czortkowa

oferuje wyborny **miód praśny** lipcowy, w 5-kilowych blaszankach za cenę 3 złr. 20 ct. Wszystko opłatnie. Oferuje przytem **miody pitne,** odszczególnione na Wystawie lwowskiej, a to: Maliniak, Dereniak, Brzeczniak, Borówczak, Wiszniak, Orzyniak, w 5-kilowych blaszankach, za cenę 3 złr. 10 ct. Wszystko opłatnie. 3642

Ważne dla Pań! „Amon" Preparat Mrs Lecouvreur. Środek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Zakładzie fryzjerskim K. ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

Na Święta!!

Jan Strycharski

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,

POLECA

WYBORNE NATURALNE

„WINA GRECKIE"

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Małwazyą Gutland czerw.	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser.	1·75	**Małwazya,** szlachetne b. pełne Wino słodkie	1·75
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50		

	1 Litr	¾ Litra	Litr na miarę
Cephalonia gładkie b. smaczne Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato słodkawe doskonałe „	—	—·80	1·—
Sect pełne zamiast dobrego Wegra „	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos" wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie

Steinwein (Boxbautel)	Butelka	złr.	1·—
Imperjalmarke b. i czerw.	„	„	1·30
Goldmarke białe i czerw.	„	„	1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC

Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie

Pomarańczowa.	Butelka	1·30
Kminkowa	„	1·30
Złotówka	„	1·30

Wódki Dra J. Zdunia

Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	⅟₁ But.	½ But.		⅟₁ But.	½ But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1·20	Cognac sec	złr. 6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	Kronen cognac	„ 8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	Medicinal „	„ 6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	Diabetiker „	„ 6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.

Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Na Święta!!

OKRUCHY HERBACIANE

Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:

I. gatunek złr. 3·20 | za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— | z opakowaniem

A. M. MANDL

Thee & Rum Importeur, Brünn. 3386



Schutzmarke C. Brady

Brade'go

krople żołądkowe

(przedtem Mariacellskie krople)

sporządzane **w Aptece „zum König von Ungarn"** **Karola Bradego w Wiedniu I.,** **Fleischmarkt 1.**

od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.

Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.

Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady,** i wytworów **nie mających** powyższej marki ochronnej **z podpisem C. Brady,** jako nieprawdziwych, nie kupować.

Krople żołądkowe aptekarza **C. Brady**

(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i **mają** jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady

Składniki są podane. 2638

Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.

Kuchnia prywatna

z całem urządzeniem i 70 stałych stołowników, **jest do odstąpienia.** — Kapitał potrzebny 1.500 złr. — Bliższa wiadomość: JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagiellońska 7. 3784 2 4

Ekspedytorka pocztowa, z uzdolnieniem telegraficznem, znajdzie umieszczenie najdalej od 15-go Grudnia b. r., w Prądniku Czerwonym, tuż koło Krakowa. — Zgłoszenia bezzwłocznie nadsyłać należy do firmy Rehman i Hendrich Cukiernia w Krakowie. 3771

W każdą niedzielę i święto sklep zupełnie zamknięty.

Polecam:

niezapalną Naftę

salonową i cesarską

z Rafinerji **JW. Hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy.**

Rozwóz nafty w każdej ilości. **Abonament** i umowy rocznie, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 2732 4 0

Wielki wybór LAMP po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i palników, na składzie wszelkie przybory do lamp, naczynia kuchenne, latarnie, świece stearynowe, oliwa i knotki do oliwy, mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, szwarc, szczotki i t. d. — poleca

Skład Lamp i Nafty Jana Erkera Kraków, ul. Szewska 3.

W niedzielę i święto sklep zamknięty

Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, **oraz na litry.**

Biały Arak złr 1·80,

„ **Mandaryn** złr. 2·50

Doskonały ocet winny z wina tokajskiego

po złr. —·75 za ⅟₁ litr butelkę
—·40 „ ½ „

oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juliusza Grossego

W KRAKOWIE 3592

Rynek. Pałac Spiski.

Hodowla prawdziwych Herceńskich



Kanarków

dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 47.**

Legawce

6-cio tygodniowe, są **do sprzedania** w domu p. Anny Liszko w Podgórzu, **ul. Lwowska Nr. 430,** naprzeciw piekarni wojskowej. 3778 2 3

Poszukuję zaraz chłopca zdrowego, **chrześcijanina,** z ukończ. przynajmniej 3—4 kl. normalną do praktyki do restauracji. Bliższa wiadomość u Zakrzyczkowskiego, restauratora kolejowego w Dębicy. 3793 2 3

MŁYN 3787

o 2-ch kołach, z budynkami, 2 mrg. ogrodu, przy gościńcu, 2 klmt. od miasta, z dochodem do 200 złr. miesięcznie, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość: „Fran. Herman Obermüler w Niżankowicach.

W nowo zbudowanym

Hotelu w Dębicy

w Rynku, w miejscu suchem i pięknem

są **w suterenach** 3 pokoje jasne, suche, z kuchnią i piwnicą, nadające się na garkuchnię ludową, kawiarnię, masarnię lub mleczarnię i t. p.

na parterze 5 pokoje, kuchnia, piwnice suche, sień, podwórze — cały lokal z dwoma wejściami, odpowiedni dla cukierni z kawiarnią i bilardem, lub masarnią wielkomiejską (czego tu brak),

oraz **I. piętro** z pokojami gościnnemi po europejsku urządzonemi, z eleganckiemi schodami Chrześcijaninowi za mierną cenę w całości lub **każdą partją osobno do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość **u Zakrzyczkowskiego,** restauratora kolejowego w Dębicy. 3792 2 3



Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny Kraków, Jagiellońska 7.



Śliwki i powidła bośniackie, Marony włoskie, Jabłka tyrolskie, Morele kompotowe, Malagę, Prunelki, Figi, Kakao i Czekoladę, — tudzież Bufet obficie zaopatrzony w świeże delikatesy — poleca

ED. KLIMEK

W KRAKOWIE. 3449 6 10

Mieszkanie do wynajęcia: Dwa pokoje, z oknami na Rynek główny, róg ul. Brackiej.

Dzieło co tylko wydane p. t.:

Księga złotych myśli, zdań i maksym

z różnych źródeł zebrał,
podług treści w alfabetycznym porządku ułożył i wydał

ks. S. J.

(2 grube tomy str. 621 i 629 w 8-ce). Cena egz. 9 koron, a z przesyłką 9 k. i 82 gr. otrzymała na skład główny i poleca

KSIEGARNIA KATOLICKA

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie. Rynek, Nr. 30. 3585

NOWO OTWORZONA

RAFINERJA SPIRYTUSU

J. O. Księcia Dominika Radziwiłła w Balicach
poczta i telegraf w miejscu, telefon 317
oferuje **spirytus czysty, bezwonny i wysoko procentowy** po cenach konkurencyjnych.
3818 1 10 ZARZĄD.

Wincenty Satalecki

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

fabryka parowa wyrobów masarskich

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 18,
Filia: przy ulicy Sławkowskiej w Hotelu Saskim.
3434 6 10

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną białą i wędzoną, **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. — Dwa razy dziennie świeży towar. — Cenniki szczegółowe na żądanie.— Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

W restauracji browaru J. A. Johna Synów

dnia 1-go w Piątek i dnia 2-go w Sobotę 1899

KONCERT

węgiersk. narodowej kapeli z cymbałkami
Kapelmistrz Bitto Istvan. 3814
Początek o godzinie 8-mej wieczorem. — Wstęp wolny.

Kto pragnie
siwiejącym włosom, nadać pierwotny **kolor**, niech użyj flakon 3600 2 12

AQUA AMARILLA
Dra R. Betha w Londynie.
Środek niezawodny i nieszkodliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

HANDEL

towarów galanteryjnych
istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 3746 7 0

WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA")

Tegoroczna świeżo czerpana

jest stale do nabycia

w Głównym składzie

WODY ONDRZEJOWSKIEJ

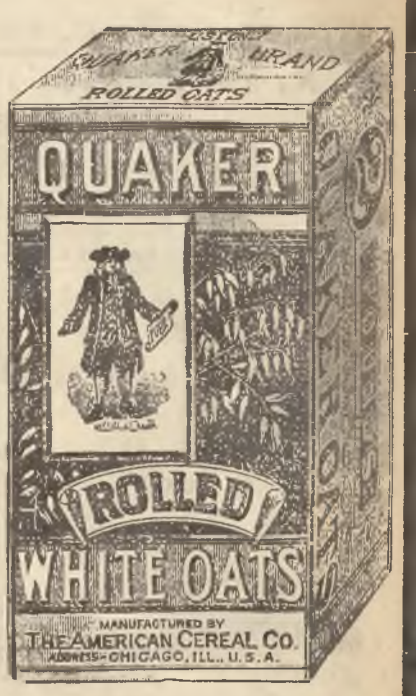
Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm:

Konstanty Wiszniewski Apteka ul. Florjańska
Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „ „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kollorosa w Rynku.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wszyscy Lekarze wiedzą, że potrawy z owsa do najlepszych środków pożywienia należą i w tej kwestyi jest tylko jedno zdanie. Ale **sposób i gatunek potraw owsianych**, których się używa, jeżeli lekarz pożywienie takie dla dziecięcia, chorego lub rekonwalescenta przepisze, jest największej wagi. W takich razach praktyczna Gospodyni domu, wszelką wątpliwość usunie, każdego rozczarowania i złego skutku uniknie, — jeżeli z całem zaufaniem „Quäker Oats" użyje. 3554 5 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

KSIĘGARNIA
Wł. Dra Miłkowskiego
W KRAKOWIE
poleca dzieła naukowe pedagoga
REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła.

„Samouczek" **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek" **Polsko-Francuski**, kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie **(Morceaux Choisis)** ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek" **Polsko-Angielski**, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 3 24

Za wypożyczenie 3.000 złr. za pewną gwarancją, do szczególnie rentującego się gospodarstwa, **przyjmie** uczciwa rodzina obywatelska **osobę** starszą **na zupełne utrzymanie**, t. j. wikt, obsługę i mieszkanie, w okolicy b. zdrowej, blisko kolei żelaznej, — gwarantując przytem za wszelkie wygody, jakich starsza osoba potrzebuje — Wiadomość **Mąkoszewski, Biuro Ogłoszeń w Krakowie, Rynek gł. 7.** 3774

Willa Piękna

w Gródku,

koło Lwowa, w miejscu suchem, dobrze zbudowana, obejmująca 6 pokoi, 2 kuchnie, 2 przedpokoje, werandę oszkloną, łazienkę, 2 piwnice, wraz z drugim budynkiem pod blachą, używanym na stajnie, wozownie, chlewki, kurniki, który jednak małym kosztem może być na mieszkanie przerobiony, z ogrodem kwiatowym przed willą, oraz ½ mrg owocowym i warzywnym za domem, jest z powodu przeniesienia właściciela

do sprzedania.

Dług bankowy ciąży 3.500 złr. Kapitał potrzebny 7.000 złr. — Wiadomość bliższa: **Jan Strycharski**, Kraków. 3813 1 0

Pod bardzo korzystnymi warunkami poszukuje się dla Krakowa i okolicy **zdolnych agentów.** Anonimowych ofert, nie uwzględnia się. — **P. A. I.** Kraków, Główna poczta. 3812 1 3

Toga i Biret

prawie nowe, za przystępną cenę **są do nabycia** w magazynie *pani Hryniewieckiej*, ul. św. Marka Nr. 8. 3817 1 3

Sklep korzenny

z trafiką, na ruchliwej ulicy, z powodu wyjazdu **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu" pod l. **3815.**

Subiekt Fryzjerski

zdolny. znajdzie posadę od $^{1}/_{12}$ lub $^{15}/_{12}$. Zgłoszenia się uprasza listownie. **Juljan Wiktor** Jasło. 3718 5 4

Podziękowanie.

W ciężkim pogrążony żalu, po stracie mej najukochańszej żony, składam wraz z dziećmi, choć na tej drodze, wyrazy najserdeczniejszego podziękowania Wszystkim, którzy w tej bolesnej chwili, swe szczere współczucie nam okazali, a wszczególności: Wielebnemu Duchowieństwu, Wszystkim zacnym Przyjaciołom i Znajomym, Wielmożnym Obywatelom Dóbr Ziemskich, gospodarzom gminy Olszanicy i Szanownej PT. Publiczności, za tak liczny udział w tym smutnym obrzędzie.

Niech Wam Bóg zapłaci!

T. Kleja
z dziećmi.

Także Wielmożnemu panu **Nowińskiemu**, właścicielowi Zakładu Pogrzebowego, za gorliwe i pod każdym względem zadawalniające zupełnie zajęcie się obrzędem pogrzebowym, składamy na tem miejscu podziękowanie. 3720

Kamienica II ptr.

11 lat wolna od podatku, gruntownie na trawersach żelaznych zbudowana, w bliskości plant, jest **według 8% dochodu** obliczonej wartości, z powodu przesiedlenia właściciela, każdego czasu **do sprzedania.** — Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7. 3819

Do handlu towarów mieszanych, korzennych, delikatesów i win, potrzebny jest 3775

Praktykant

Pierwszeństwo mają ci, którzy w tym zawodzie są trochę obznajomieni — Zgłoszenia pisemne pod „Praktykant" przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu".

NAJWIĘKSZY SKŁAD

wózków dziecinnych

i dla lalek 3811

również wyroby koszykarskie.

T. Grabińska
w Krakowie, ulica Szewska L. 7.

Przy ulicy Grodzkiej Nr. 50, mieszka **szewc** Fr. Janowski, który wskutek choroby popadł w wielki niedostatek, polecamy go więc opiece Osób możnych i szlachetnych. 3821

Ja Anna Csillag



z mojemi 185 ctm. długiemi olbrzymiemi włosami Loreley, uzyskałam je wskutek 14-miesięcznego używania mojej przezemnie wynalezionej pomady, która uznaną została przez najsłynniejsze powagi, jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, dla wzmocnienia porostu i cebulek włosowych. Nadaje panom pełny silny porost brody i zarówno włosom na głowie, jak brodzie naturalny połysk i bujność, tudzież zachowuje od wczesnego zesiwienia.
Cena słoika 1, 2, 3, 5 złr. Codzienna wysyłka pocztowa za gotówkę lub za zaliczką, wprost z fabryki 3758 2 12

Anna Csillag
Wien, I., Seilergasse 5.

Jako Leśnik kwalifikowany, po kilkunastoletniej służbie na jednym miejscu, opuszczając posadę, **poszukuje umieszczenia** od N. Roku, lub od 1 kwietnia 1900 r. gdziekolwiekbądź — aby egzystencja była możliwą. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności W-ny Ciotkosz, prof. gimnaz. św. Anny w Krakowie. 3763 3 3

Dom piętrowy

z ogródkiem
nowo wybudowany, z dobrego materjału, o 17-stu ubikacjach, w Półwsiu Zwierzynieckim, przy ul. Mickiewicza Nr. 6 **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 4.000. Wiadomość w miejscu. 3475

Herbata z Brodów.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita **KAWA „CEYLON"** 5 klio franco każdej stacji		9·—

Herbata z Brodów.

Dnia 4 grudnia 1899 t. j. w poniedziałek o godzinie 5 po południu

odbędzie się

ZWYCZAJNE ZGROMADZENIE

Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa

na które Szanownych Członków tegoż Wydziału mam zaszczyt zaprosić.

Kraków, dnia 30 Listopada 1899.

J. Friedlein

3822 1 1 Prezydent miasta jako Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Bracia Bartik

Pierwsza galicyjska fabryka pilników, maszyn rolniczych, odlewarnia żelaza i metali w Tarnowie. Polecają: Pilniki w najlepszych gatunkach, maszyny rolnicze, urządzenia mechaniczne, pompy, sikawki ogniowe, odlewy budowlane i handlowe podług modeli własnych lub nadesłanych. — Reperacje wszelkich maszyn, jakoteż nasiekiwanie pilników po możliwie najtańszych cenach. 1954

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.